sw. Anny 12

Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III.

Rok XVI. Kraków, wtorek 24 stycznia 1933 Nr. 24

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102 79 — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-8
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rekopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Fiasko na całej linji!

Liga Narodów bezsilna wobec nieustępliwego stanowiska Japonii

Genewa, 22. 1. (K) Prace komitetu 19-tu Zgromadzenia Ligi Narodów nad zażegnaniem konfliktu chińsko-japońskiego spełzły na niczem. Wydany przez generalny sekretarjat Ligi Narodów komunikat stwierdzający fiasko obrad komitetu głosi:

„Komitet 19-tu na podstawie oświadczenia delegata japońskiego stwierdził, że rząd japoński nie jest skłonny do przyjęcia projektu rezolucji z dnia 15 grudnia ub. r. nawet w tym wypadku, gdyby z projektu rezolucji usunięta została możliwość udziału w postępowaniu ugodowem niečzłonków Ligi Narodów (Stanów Zjednoczonych i Rosji). Wobec powyższego komitet nie jest w stanie opracować rezolucji, któraby odpowiadała obu stronom spornym, w myśl postanowień art. 15 rozdział 5 paktu Ligi Narodów.

Dalej komitet stwierdził, że projekt rezolucji nie zostałby przyjęty przez Japonję nawet w tym wypadku, gdyby uzasadnienie rezolucji zamienione zostało na złagodzoną formę deklaracji. Uczynione przez Japonję propozycje zmiany tekstu projektu rezolucji są dla komitetu nie do przyjęcia.

Wobec tego komitet 19-tu stwierdza, że jego wysiłki, zmierzające do opracowania i przedłożenia Zgromadzeniu Ligi Narodów projektu ugodowego w sprawie uregulowania konfliktu chińsko-japońskiego — spełzły na niczem. Na wypadek, gdyby najbliższe Zgromadzenie Ligi Narodów zmuszone było do uczynienia tego samego stwierdzenia, komitet 19-tu postanowił teraz już opracować projekt rezolucji, jaki przewiduje art. 15 rozdz. 4 paktu Ligi Narodów, nad którym rozpocznie swe obrady w poniedziałek.

Jak słychać nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi Narodów ma być zwołane w pierwszych dniach lutego.

* * *

Genewa, 22. 1. (K) Wobec fiaska obrad komitetu 19-tu ustalone na poniedziałek otwarcie obrad Rady Ligi Narodów zostało przesunięte na wtorek.

Uroczysty obchód rocznicy powstania styczniowego

W Warszawie odbył się szereg uroczystych obchodów z powodu 70-ej rocznicy wybuchu powstania w r. 1863. Na wszystkich domach wywieszono flagi.

O godz. 12-ej w południe w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nastąpiło otwarcie wystawy Powstania Styczniowego w Muzeum Narodowem.

O godz. 17.30 odbyła się zbiórka organizacyj i stowarzyszeń na placu Piłsudskiego ze sztandarami i orkiestrami.

O godz. 18-tej oddziały wojskowe oddały hołd prochom Nieznanego Żołnierza, poczem wyruszył pochód Krakowskiem Przedmieściem, ul. Świętojańską, Starym Rynkiem pod Krzyż Traugutta, gdzie przemówił prezes Komitetu Obchodu gen. Rydz-Śmigły, a zespół artystyczny Domu Żołnierza odtworzył 4 żywe obrazy z roku 1863 na bastjonie fortu Legjonów.

* * *

Z okazji rocznicy powstania odbyło się nabożeństwo w synagodze Nożyka. Na nabożeństwie był obecny jeden z nielicznych już weteranów z r. 1863 p. Leon Hertz, który wraz z dwoma braćmi brał udział w powstaniu.

Niespokojna niedziela w Berlinie

Wielka manifestacja hitlerowców. — 50 rannych

Berlin 22. 1. (Sch.). Ustalona na dziś manifestacja narodowych socjalistów z okazji odsłonięcia pomnika dla poległego w walkach ulicznych hitlerowca Wessela, uważanego za bohatera ruchu hitlerowskiego, odbyła się pod osłoną całej policji berlińskiej. Miejsce zbiórki oddziałów szturmowych — plac Buelowa — oraz wszystkie ulice, któremi miał maszerować pochód na cmentarz, strzeżone były silnemi oddziałami policji pieszej, konnej i automobilowej. Mieszczący się na placu Buelowa komunistyczny „Dom Liebknechta" poddany został uprzednio rewizji w poszukiwaniu za bronią, a następnie wydalono z niego wszystkich obecnych komunistów i obsadzono policją. Tak wielkiego skoncentrowania policji nie widziano w Berlinie już oddawna. Nawet dachy domów obsadzone były policją, uzbrojoną w karabiny i uposażona w lornety. Także cmentarz, na którym dokonano odsłonięcia pomnika, otoczony był grubym kordonem policji, która bez wylegitymowania nikogo nie przepuszczała.

Między obecnymi na cmentarzu znajdował się obok Hitlera także książę August Wilhelm. Mimo tak daleko posuniętych środków ostrożności pochód został w kilku punktach zaczepiony. W jednym wypadku wylano pod maszerujących naftę, którą następnie zapalono. Także noc ubiegła była bardzo niespokojna. W różnych częściach miasta dochodziło do bójek między komunistami a narodowymi socjalistami, oraz do napadów na lokale przeciwników politycznych.

W ciągu nocy i dzisiejszej manifestacji rannych zostało około 50 osób, w tem 4 policjantów.

Aresztowano 60 osób, przeważnie komunistów. Wśród wieńców, złożonych u stóp pomnika, znajduje się także wieniec eks-kronprinza niemieckiego, którego reprezentował pewien wybitniejszy członek Stahlhelmu.

15 hitlerowców „siedzi" za zamach na Gerngrossa

Wiedeń, 22. 1. PAT. Na podstawie nowego materjału dowodowego w sprawie zamachu gazowego, dokonanego dnia 18 grudnia na dom towarowy Gerngrossa aresztowała policja wiedeńska wczoraj 11 członków stronnictwa narodowo-socjalistycznego. Wraz z 4 poprzednio aresztowanymi znajduje się obecnie 15 członków tego stronnictwa w aresztach policyjnych.

Rząd austrjacki i Otto Habsburg

Wiedeń, 22. 1. PAT. Wobec doniesień, jakoby poselstwo austrjackie w Berlinie interwenjowało w sprawie przyjazdu Ottona Habsburga do Niemiec stwierdza austrjacki komunikat urzędowy, że ani urząd kanclerski, ani poselstwo austrjackie w Berlinie nie zajmowały się wogóle tą sprawą. Tak samo dochodzenia w sprawie paszportu austrjackiego, będącego rzekomo w posiadaniu Ottona Habsburga, wydały wynik ujemny.

Strajk komunikacyjny w Londynie

Londyn, 22. 1. (L) Strajk autobusów miejskich w Londynie stale przybiera na sile. — Podczas gdy dziś rano nie stawiło się do pracy około 6 tysięcy pracowników, w południe strajkowało już ponad 10 tysięcy osób. Dzienniki dzisiejsze przypisują strajk akcji komunistycznej.

Niebywały napad na koszary pod Brnem

Praga 22. 1. (R). Na koszary 43 pułku piechoty na przedmieściu Brna dokonano ubiegłej nocy awanturniczego napadu. Około 50 osób przeważnie bezrobotnych, przybyło z porucznikiem rezerwy Kobzinkiem na czele pod koszary. Kilku z nich przesadziło mur i dotarło do straży przy bramie głównej, którą rozbrojono podstępem. Zaalarmowany dyżurny oficer wyruszył z oddziałem straży przeciw napastnikom i po bezskutecznem wezwaniu ich do poddania się otworzył na napastników ogień. — W toku obustronnej strzelaniny jedna osoba została zabita a 4 — w tem 2 żołnierzy — odniosły rany. Napastników aresztowano.

Stare hasła odżywają

Przez dłuższy okres czasu pracował bez większego rozgłosu komitet rzeczoznawców, przygotowujący tezy dla światowej konferencji gospodarczej. Brak zainteresowania pracami tego komitetu wynikał zapewne z przeświadczenia o złych horoskopach, jakie stawiane były tym pracom, w obliczu zaostrzających się trudności w obrotach gospodarstwa światowego. Nie bez pewnej słuszności wskazywano, że każdy dzień kryzysu gospodarczego przynosi ze sobą potwierdzenie niewzruszonych haseł wolności w międzynarodowej wymianie dóbr, i że zatem nie zachodzi potrzeba zwołania światowej konferencji gospodarczej, któraby przecież do żadnych innych wniosków nie doszła, jak do tych, które uchwalały wszystkie poprzednie konferencje międzynarodowe. W roku 1927 odbyła się w Genewie wielka międzynarodowa konferencja ekonomiczna, w której wzięli udział oficjalnie delegaci rządów większości cywilizowanych państw świata. Delegaci ci byli wyposażeni w pełną moc zastępowania interesów swych państw, a zatem głos ich uważano słusznie za wolę państw, uczestniczących w konferencji. W wyniku dłuższych obrad doszło konferencja znakomitą większością głosów do wniosku, że wolność w międzynarodowych obrotach gospodarczych jest jedyną i najlepszą gwarancją osiągnięcia i utrzymania dobrobytu gospodarczego we wszystkich państwach. W kilka lat później, w roku 1930, uchwalono w Genewie tzw. „konwencję marcową“, w której państwa zobowiązały się do zawieszenia broni w walkach gospodarczych i wstrzymania wszelkich podwyżek ceł, zakazów przywozu i innych form protekcjonistycznych na przeciąg pewnego czasu, po upływie którego państwa zobowiązały się stopniowo obniżać barjery celne i znosić nagromadzone trudności. Konwencja ta nie została ratyfikowana przez państwa europejskie, mimo, że była dziełem delegatów, a więc reprezentancyj, utrzymywanych i wydelegowanych przez rządy odnośnych państw. W tej sprzeczności, zachodzącej między stanowiskiem większości państw w Genewie przy uchwalaniu konwencji, a stanowiskiem ich przy ratyfikowaniu uchwał genewskich, nie dopatrywano się bynajmniej aktu dyskryminacji tych delegatów przez rządy, które nie ratyfikowały konwencji. Przecież delegaci ci działali w ścisłem porozumieniu i na podstawie dokładnych instrukcyj, otrzymywanych ze strony swych rządów, a zatem rządy otrzymały do ratyfikacji konwencję, stanowiącą nic co innego, jak emanację ich własnych myśli wskazań. Nie delegaci rządowi byli zatem zdyskredytowani przez posunięcia państw, ale w odmowie ratyfikacji konwencji genewskiej stwierdzono wyraźny brak dobrej woli ze strony państw w kierunku likwidacji kryzysu gospodarczego, która według zapewnień wszystkich poważnych osobistości da się przeprowadzić jedynie i wyłącznie przez usunięcie trudności w międzynarodowej wymianie gospodarczej.

Szereg późniejszych konferencyj potwierdził ten punkt widzenia. Na konferencjach tych deklamowano chórem, że utrudnienia, stosowane przez wszystkie państwa są największem nieszczęściem dla gospodarstwa światowego i że zatem należy przedewszystkiem myśleć o usunięciu tych utrudnień. Tymczasem nietylko nie usuwano tych trudności, ale wręcz po takiej konferencji wzrastały mury celne, wzmacniały się gąszcza i druty kolczaste rozmaitych posunięć reglamentacyjnych i — rozszerzał się temat do żałosnych biadań dyplomatów o nieszczęściu utrudnień gospodarczych, stosowanych przez państwa. Każdy delegat taki uważał naturalnie, że winę w wywołaniu tych trudności ponosi cały świat, tylko nie państwo które on reprezentuje, i każdy dyplomata, wytykając innym państwom źdźbło w ich oczach, sam nie widział belki w oczach własnych.

Toteż słusznie obawiano się, że najbliższa międzynarodowa konferencja gospodarcza pozostanie tak samo bezskuteczną w akcji likwidacji kryzysu gospodarczego, co konferencje poprzednie. Charakterystyczną rzeczą jednak jest to, że okres, poprzedzający odbycie światowej konferencji gospodarczej, nie znamionuje taka fala nowych utrudnień, jakie znachodzą się zazwyczaj przed każdą konferencją. Sytuacja w tej dziedzinie przedstawia się podobnie, jak w kwestji rozbrojenia. Przed odbyciem konferencji rozbrojeniowej każde państwo starało się pośpiesznie powiększyć swe zbrojenia, aby na wypadek dojścia do skutku konwencji rozbrojeniowej móc obniżyć zbrojenia o taki stopień, o jaki stan zbrojeń wzrósł właśnie w przededniu konferencji. Spodziewano się, że i przed konferencją gospodarczą, mającą stanowić nic co innego, jak konferencję rozbrojenia gospodarczego, państwa zastosują nową, wielką falę zwyżek celnych, aby uzyskać w ten sposób korzystniejszą platformę negocjacyjną przy rozważaniu możliwości ewentualnych ustępstw. Tymczasem zbrojenia celne nie wykazują żadnych specjalnych wahań zwyżkowych, co daje się wskazywać na to, że albo mury celne osiągnęły już kulminacyjny punkt, którego nie sposób przekroczyć, albo też, że jesteśmy świadkami rzeczywiście szczerych chęci rządów państw w kierunku likwidacji kryzysu gospodarczego w drodze usunięcia trudności w wymianie. W pierwszym wypadku mieliśmy do czynienia z niewiadomą, przy ocenianiu widoków konferencji gospodarczej, w drugim zaś wypadku mogłaby konferencja ta rzeczywiście doprowadzić do jakichś radykalnych zarządzeń antykryzysowych.

Komitet rzeczoznawców, przygotowujący światową konferencję gospodarczą, uznał, że najpilniejszem zadaniem jest usunięcie ograniczeń w handlu międzynarodowym, jak zakazów przywozu, ograniczeń dewizowych, premij, subwencyj itp. Widzimy zatem, że zalecenia komitetu rzeczoznawców nie różnią się w niczem od zaleceń wszystkich poprzednich konferencyj. Są to stare, klasyczne środki poprawy gospodarczej, a im bardziej państwa bagatelizują te środki, tem silniej one się uwydatniają, tem bardziej wydostają się na powierzchnię i tem poważniej dochodzą do głosu w rozstrzygających godzinach.

J. D.

„Druga deklaracja Balfoura“

Dookoła Transjordanji

Jerozolima, 22. 1. ŻAT. Prasa hebrajska potwierdza po raz pierwszy wiadomości podane przez prasę arabską w sprawie Transjordanji i wydzierżawienia u Emira Abdulli obszaru 70.000 dunamów na 99 lat.

Jerozolima, 22. 1. ŻAT. Agencja żydowska komunikuje Ż. A. T-nej, że wiadomości prasy hebrajskiej potwierdzając informacje prasy arabskiej, są nieścisłe.

W najbliższych dniach oczekiwany jest w tej sprawie komunikat urzędowy.

Jerozolima, 22. 1. ŻAT. Z Ammanu donoszą: Toczą się tutaj narady szejków w związku z wydzierżawieniem Żydom obszarów ziemi i agitacją palestyńskiej prasy arabskiej. Szejkowie postanowili poprzeć stanowisko emira oraz zaaprobować zawartą transakcję.

Jerozolima, 22. 1. ŻAT. Prasa arabska w dalszym ciągu gwałtownie agituje przeciwko dokonaniu transakcji transjordańskiej, nazywając wydzierżawienie Żydom tak znacznych obszarów ziemi — drugą deklaracją Balfoura.

Godna postawa żydostwa czerniowieckiego

Czerniowce, 22. 1. ŻAT. Ludność żydowska również w ciągu dnia wczorajszego stawiała energiczny i zdecydowany opór elementom chuligańskim. Młodzież odparła wszelkie próby napadów, wypierając chuliganów aż pod sam dom akademicki, gdzie chuliganie rozprószyli się.

Następnie uformował się wielki demonstracyjny pochód żydowski, który ruszył pod ratusz, wznosząc okrzyki: niech żyje król! niech żyje wielka Rumunja! Precz z Cuzą!

Moratorjum małżeńskie w Moskwie

Moskwa, 22. 1. W związku z bardzo surowemi przepisami paszportowemi w Rosji sowieckiej groziło wielu ludziom wydalenie z Moskwy. Chcąc tego uniknąć, sprytni mieszkańcy stolicy nagwałt zawierali małżeństwa lub też czynili starania o adoptowanie ich przez takie osoby, które miały zapewniony dalszy pobyt w Moskwie. Inni znów przez szybkie rozwody usiłowali „odczepić się“ od partnera w małżeństwa, któremu ewentualnie groziłoby wydalenie z Moskwy i mogłoby pociągnąć za sobą również wydalenie ich samych ze stolicy.

By więc udaremnić wszelkie nadużycia, władze sowieckie zarządziły na okres kilku miesięcy t. j. do czasu ukończenia akcji paszportowej, moratorjum małżeńskie. W tym czasie nie wolno ani się żenić, ani rozwodzić, ani nie wolno nikogo adoptować. Poprostu zamknięto odnośne biura i urzędy. Zarazem zabroniono również na ten czas dokonywania zamiany mieszkań.

Zagadnienie narodowościowe w Rosji sowieckiej

Eksperyment sowiecki ogniskuje na sobie zainteresowania całego świata, zarówno przyjaciół jego, jak i wrogów. Jedna i druga część ludzkości ciekawem jednak okiem spogląda na próbówkę, w której dokonywa się tyle zmian organicznych, jakkolwiek grubą pokrywą oddziela się od laboratorjum, gdzie te eksperymenty mają miejsce. Zainteresowanie to jest źródłem licznych artykułów prasowych o Rosji i nie mniej licznych książek i broszur na tematy związane z eksperymentem rosyjskim. Siłą faktu gros miejsca zajmują artykuły i książki o piatiletce. Wśród powodzi jednak opracowań na ten temat wyłowić można od czasu do czasu pisma poświęcone i innym wycinkom sowieckiego eksperymentu. Ciekawem i prawie nieporuszanem, choć bardzo interesującem, jest zagadnienie narodowości w Rosji sowieckiej. Na obszarze dzisiejszej Rosji żyje bowiem 185 grup narodowościowych, o daleko posuniętych różnicach strukturalnych i kulturalnych. To też kwestja narodowościowa musiała wysunąć się już przy fundamentach budowy nowego państwa na pierwszy plan. „Kwestja narodowa jest częścią ogólnego problemu rewolucji socjalnej, cząstką zagadnienia dyktatury proletarjatu“ — powiedział kiedyś Stalin.

Jeden z najlepszych, choć jednostronnych znawców problemu „nacjonalizm“, nasz skądinąd dobry znajomy, **Hans Kohn**, zajmuje się w swej ostatniej książce *) tym właśnie problemem. Kohn należy bezwzględnie do rzędu objektywnych obserwatorów. Tem trudniej nam zrozumieć, dlaczego zajmując się problemem narodowościowym w Rosji, wyeliminował zupełnie kwestję żydowską, nie dostrzegając jej zupełnie, choć specyficzność jej zasługiwała właśnie na specjalne podkreślenie. Problem ten, interesujący szczególnie żydowskiego czytelnika, został przez autora zupełnie prawie pominięty.

Problem mniejszości narodowych, tak zagniony w Europie, został w wielkiej mierze w obecnej Rosji rozwiązany. Cesarstwo rosyjskie, które w roku 1917 przestało istnieć, ciężki pozostawiło po sobie spadek, 185 grup narodowościowych i religijnych, osiadłych i nieosiadłych, — jedna zaś tylko religję państwowa i jedną tylko grupę narodową, która tworzyła „die Staatsnation“. Wszystkie inne były grupami drugiego rzędu. Żydzi zaś ostatniego rzędu, nie posiadając nawet praw obywatelskich. Językiem urzędowym był tylko język rosyjski. Należy przytem zaznaczyć, że Rosjanie stanowili tylko 43 proc. ogółu ludności. Rząd prowadził brutalną politykę rusyfikacji i przymusowego prawosławia. Szkoły były ślepem narzędziem w rękach rządu. Rusyfikacja zaś zwracała się szczególnie przeciw grupom słowiańskim, np. do **1905 r. nie wolno było wogóle drukować książek w języku ukraińskim czy białoruskim.**

Staje się tem samem zrozumiałym paralelizm ruchów narodowych i rewolucyjnych w dawnej Rosji. Rewolucja rosyjska, Rosja podziemna, wypisała na swych sztandarach hasła samostanowienia narodów i hasła wolności ludów ciemiężonych, które propaganda rewolucyjna zanosiła w najodleglejsze zakątki rosyjskiego imperjum, budząc z letargu ludy i narody. Rewolucja młodoturecka 1908 roku wywarła duży wpływ na ludy turkotatarskie, żyjące na terytorjum Rosji. Wojna światowa i hasła wilsonowskie dotarły również w dalekie stepy i tajgi syberyjskie; wiele ludów widziało bliski zaczątek samodzielnego, niepodległego bytu, z drugiej jednak strony także duża ilość socjalistów rosyjskich oczekiwała silnego, demokratycznego imperjum rosyjskiego. Konflikt między niedawnymi sprzymierzeńcami zdawał się być nieunikniony.

Wódz komunizmu kładąc kamień węgielny pod nowy ustrój Rosji inną poszedł drogą. Problem narodowościowy interesujący go dotąd jedynie teoretycznie, zajmował go obecnie w praktyce. Razem ze Stalinem, pochodzącym z Gruzji, gdzie ruch narodowy szczególnie był intenzywny, położył podwaliny pod politykę narodowościową Sowjetów.

Nie interesują nas w tej chwili hasła i deklaracje oficjalne. Doświadczenie i rzeczywistość nauczyły nas patrzeć na hasła równości czy równouprawnienia przez pryzmat dnia codziennego, a nie kart konstytucji. Idzie o praktyczne zrealizowanie haseł papierowych. Stwierdzić należy, że **oficjalna polityka sowiecka hasła i deklaracje w stosunku do swych mniejszości narodowych t. zn. nie-Rosjan, realizuje.** Usiłowała wprawdzie kiedyś grupa Bucharina stanąć na stanowisku, że hasło samostanowienia o sobie narodów winno być stosowane nie do narodów jako takich, lecz jedynie do klasy robotniczej odpowiedniej narodowości — otrzymała jednak wówczas odpowiedź od Lenina: „Nie uznawać tego co rzeczywiście istnieje, jest niedopuszczalnem; rzeczywistość wymusza sama swe uznanie“.

Problem narodowościowy, który był dotąd sprawą wewnętrzno-państwową, został przez Lenina postawiony na innej płaszczyźnie. Wychodząc z punktu widzenia rewolucji, uczynił go Lenin problemem ogólnoświatowym. Opierając się na takiem postawieniu kwestji, zwróciła Rosja uwagę na ludy Wschodu, niemiłosiernie eksploatowane przez koncesje i koncesjonarjuszy. Rosja leninowska podniecała z tego też powodu ogień chiński czy arabski, Stalin zarzucił jednak tę metodę propagandy w takiej mierze, jak ją prowadził Lenin. Tworząc autonomiczne republiki narodowe chciał, przez okazanie kontrastu w rozwiązaniu problemu narodowościowego uczynić propagandę prosowiecką bogatszą w poważny i ważki atut.

Bezsprzecznie położył rząd sowiecki kolosalne zasługi około rozwoju małych ludów Azji centralnej. Złamał potężną władzę feudalnych begów i gild, udostępnił ludom powyższym dostęp do źródeł wiedzy, zdecentralizował centra przemysłowe. Z drugiej strony **jednak specyficzne rozwiązanie problemu mniejszościowego przez Sowjety pociągnęło za sobą ścieśnienie i izolację grup narodowościowych, których macierz i pień, którego są tylko gałęzią, leżą poza Rosją.** Sowjety dążą bowiem do stworzenia **komunistycznego narodu żydowskiego czy niemieckiego,** bez wszelkiego związku ideowego czy kulturalnego z resztą Niemców czy Żydów. **Odcięcie od pnia, pod hasłem „Śmierć kulturze narodowej“ zagraża wszystkim ludom na terenie Rosji o wyżej rozwiniętej tradycji czy starej kulturze.**

Należy jednak odróżnić problem żydowski od całokształtu zagadnienia mniejszościowego w Rosji. Kohn tego nie dostrzega. A szkoda, bo właśnie jego zdanie w tej materji byłoby ciekawe. Problem żydowski z rozmaitych powodów nie daje się sprowadzić do wspólnego mianownika. Kultura i tradycja żydowska dnia wczorajszego nie daje się uzgodnić z wytycznemi polityki mniejszościowej Sowjetów.

W kwestji żydowskiej Sowjety usiłują podobnie, jak sjonizm rozwiązać kwestję żydowską terytorjalnie. Cała jednak polityka Sowjetów w stosunku do narodowości żydowskiej idzie — może nie celowo — w kierunku zupełnej asymilacji kulturalnej. Otto Heller, pisząc o przedstawieniu moskiewskiego państwowego teatru żydowskiego w Odessie, z przyjemnością stwierdza, że „wśród publiczności nie słyszano prawie słowa w języku żydowskim, językowo bowiem **jest cała ludność żydowska w Odessie zasymilowana**“. Asymilacja, zrusyfikowanie czy zukrainizowanie młodej generacji żydowskiej w Rosji, **odcięcie od wspólnego pnia, prowadzi w prostej linji do zupełnego zaniku Żydów — w znaczeniu grupy narodowej — w Rosji.** To też — abstrahujemy w tej chwili od inkwizycji dolarowej czy t. p. — **Sowjety kwestji żydowskiej nie rozwiązują — one ją kończą. Niema Żydów, niema problemu żydowskiego. I dlatego jest bolszewizm dla nas** najgroźniejszem niebezpieczeństwem.

OZJASZ ROTENSTREICH.

*) Hans Kohn: Der Nationalismus in der Sowjetunion. Societätsverlag, Frankfurt am Main 1932.

NOTATKI LITERACKO-NAUKOWE.

Czasopisma hebrajskie

(!) **„OFAKIM“** (Horyzonty) zesz. III i IV. Warszawa. Pl. Grzybowski 7, m. 1. Red Z. Zohar. Hebrajski Miesięcznik Pedagogiczny.

Niestety mało mamy wydawnictw pedagogicznych w języku hebrajskim. W Palestynie — jedyne „Hed Hachinuch“. W Polsce — jedyne „Ofakim“.

Jak ważnym ten miesięcznik jest dla żydowskiej myśli wychowawczej, jak potrzebnym to pismo jest organem żydowskiego szkolnictwa w Polsce, tak tarbutowego, jak utrakwistycznego, na jakim poziomie miesięcznik ten stoi, wskazałem w mej pierwszej recenzji „Ofakim“, zamieszczonej na tych łamach. Długi godny przeczytania, artykuł o „Ofakim“ zamieścił w „Ogniwach“ Dr. H. Ormian, w numerze 7. 8. 1932.

Gdy zeszyt III-ci „Ofakim“ poświęcony był psychologji indywidualnej, poruszając równocześnie problemy inne, natury pedagogicznej i dydaktycznej, między innemi twórczość zmarłego właśnie **Dra Decrolyego, autora metody ośrodków zainteresowań,** rozpoczyna zeszyt IV-ty redaktor pisma, niestrudzony wydawca i pedagog, Dr Zohar artykułem treści zasadniczej: Lyszejlat hajesod bechinucheinu. Po tym instruktywnym i podstawowym artykule, następują inne, dotyczące w dużej mierze zagadnień wychowania palestyńskiego i szkolnictwa w Palestynie. Bardzo celowem jest zestawienie literatury chanukowej, mającej znaczenie dydaktyczne i omówienie chanuki w szkole.

Słusznie zamieszcza pismo spis treści w języku francuskim, bowiem tylko tą drogą mogą czasopisma obcojęzyczne wzmiankować „Ofakim“.

A warto ono jest tego w całej pełni, jest to bowiem doskonałe czasopismo pedagogiczne.

(!) **„TARBUT“.** Dwutygodnik hebrajski. Nr. 10. Organ organizacji oświatowej „Tarbut“. Warszawa, Pl. Grzybowski 7, m. 1. Red. L. Eiges.

Jest to skromne pisemko, informujące o hebrajskim ruchu oświatowym w Polsce. Najnowszy numer przynosi wyczerpujące sprawozdanie ze zjazdu Tarbutu, **który się odbył w Warszawie.** Dzięki temu sprawozdaniu i zamieszczonym uchwałom, uzyskuje się dokładny obraz szkolnictwa tarbutowego i zagadnień oświaty hebrajskiej w Polsce.

(!) **„OGNIWA-CHULJOT“.** Nr. 7-8. Czasopismo dla rodziców. Łódź, Piramowicza 6. Red. M. Brandstätter.

Nie trzeba chyba ponownie podkreślać, jak ważne żadanie spełniają „Ogniwa-Chuljot“, jako jedyne hebrajsko-polskie czasopismo pedagogiczne wprowadzające rodziców w problematykę i metodykę żydowskiego wychowania. Czwarty rok boryka się to świetne czasopismo z trudnościami finansowemi, gdy zasługuje w całej pełni na poparcie ze strony szerokich rzesz czytelników-rodziców. Ciągle się mówi o współpracy domu ze szkołą, a małej liczbie rodziców jest jasnem, że do takiej współpracy, którąby miała przynosić korzyść dziecku i szkole, musi się sposobić. „Ogniwa“ celowi temu służą właśnie znakomicie.

Ostatni numer wprowadza nas w okrąg chanukowy, mówiąc przy tej sposobności o tradycji, jako czynniku wychowawczym i instytucji bożnicy szkolnej. Jeden artykuł omawia „Ofakim“, inny konferencje wywiadowcze. Pozatem znajdujemy refleksje wychowawcze które warto czytać.

S. Stendig.

Katastrofa pod Tours



(—) Jak już donieśliśmy, zsunął się w pobliżu południowo- zachodniego miasta francuskiego Tours olbrzymi blok górski, który zdruzgotał trzy domostwa, przyczem troje ludzi poniosło śmierć a dziesięciu odniosło ciężkie rany. Rycina nasza przedstawia scenę z akcji ratunkowej.

Informator gospodarczy

(!) **„CIEKAWY“ NOWY SĄCZ:** 1) Art. 294 par. 1 ust. o sądowem postępowaniu egzekucyjnem przewiduje, że jeżeli suma, podlegająca podziałowi nie wystarcza na zaspokojenie w całości wszystkich wierzytelności tej samej kategorji. wierzytelności i prawa zabezpieczone hipotecznie będą zaspokojone w kolejności, stosownie do przepisów prawa hipotecznego, inne zaś wierzytelności. — stosunkowo do wysokości każdej z nich. 2) Nie dotyczy 3) Może.

„KUPIEC 1933“ Bochnia: 1) Za akt nadania obywatelstwa polskiego opłaca się 50 zł. tytułem opłaty stemplowej. 2) Jeżeli inna osoba przystąpiła do spółki, to nie musi się zmieniać z tego powodu brzmienia firmy przedsiębiorstwa handlowego, które może być dalej prowadzone pod tą samą firmą.

P. B. SALZ: 1) Wierzyciele takiego gospodarstwa rolnego mogą uczestniczyć w zgromadzeniu również przez pisemne zgłoszenie, poświadczone notarjalnie lub w innej urzędowej formie, przyczem do skuteczności uchwał ogólnego zgromadzenia konieczna jest obecność przynajmniej jednej trzeciej części wszystkich wierzycieli, reprezentujących dwie trzecie części zarejestrowanych wierzytelności. 2) Przewodniczy sędzia.

„BÓG ZAPŁAĆ: 1) Skarbowi Państwa służy pierwszeństwo z tytułu podatku obrotowego przed ustawowem prawem zastawu dla komornego. 2) To nic, że przedsiębiorstwo zalegało z podatkiem obrotowym przed objęciem tego przedsiębiorstwa przez Pana w dzierżawę. Dzierżawca takiego przedsiębiorstwa odpowiada bowiem ruchomościami, należącemi do przedsiębiorstwa, za podatek przemysłowy, chociaż zalegający za czas, kiedy przedsiębiorstwo nie było jeszcze oddane w dzierżawę.

ROMAN Z.: 1) Księgi handlowe nie muszą się składać z jednego tomu. Każda z ksiąg może się składać z kilku równoległych tomów. 2) Przy stosowaniu metod przebitkowych księgi handlowe mogą być wtóropisem, odbitym zapomocą kalki. 3) Do 15. maja roku. bezpośrednio następującego po roku podatkowym.

„WDZIĘCZNY CZYTELNIK“ CIESZYN: Naturalnie, że może. Nie podlegają zabezpieczeniu jedynie rzeczy, ulegające szybkiemu zepsuciu oraz takie rzeczy, których władzy skarbowej nie wolno zajmować.

„STAŁY CZYTELNIK“ KRAKÓW: Obowiązany jest Pan płacić podatek dochodowy, o ile dochód Pański wynosi minimum 1.500 zł rocznie, oraz podatek obrotowy, o ile ponosi Pan delkredere, albowiem w myśl orzeczenia N. T. A. komiwojażer, ręczący firmie pełnem delkredere za wszelkie zobowiązania kupców, należących do jego rejonu, nie może być uznany za komiwojażera w myśl art. 8 p. 3 ustawy, lecz należy go uważać za reprezentanta wzgl. zastępcę firmy. O ile Pan delkredere nie ponosi, to wystarczy sam patent w myśl art. 6 p. a i art. 8 p. 3ustawy .

P. J. HOLLÄNDER, STARY SĄCZ: Nie możemy Panu podać. Może zwróci się Pan do Banku Holzera w Krakowie.

„STAŁY CZYTELNIK“ RZESZÓW: Starostwo wydaje jedynie paszporty, natomiast o ulgach decyduje tylko Województwo.

„WIERNY ABONENT“ BIELSKO: Rozumowanie Pańskie jest słuszne, albowiem Sąd Najwyższy w orzeczeniu swem z dn. 18. XI. K. II. 1214/30 rozstrzygnął, że o wysokości kategorji przedsiębiorstw skupu zawodowego decyduje suma skupu, czyli cena nabywcza, nie zaś obrót, czyli cena sprzedażna.

„STAŁY CZYTELNIK“ KRAKÓW: Dawno przedawnione.

„STAŁY ABONENT“ RZESZÓW“: 1) Patent IV kategorji może Pani wykupić tylko wtedy, o ile przedsiębiorstwo Pani osiągnie obrót, ustalony przez władze skarbowe w kwocie, nieprzekraczającej 10.000 zł. 2) Jeżeli Pani przepisze na imię córki, to przedsiębiorstwo straci prawo do ryczałtu. Żadne prośby na tę okoliczność naszem zdaniem nie pomogą.

„WIERNY CZYTELNIK“ BIELSKO: 1) Może Pan te koszty przewozu potrącić z podatku. 2) Po potrąceniu przewozu. Zresztą decyduje cena nabywcza, a nie sprzedażna. 3) N. T. A. orzekł, że kopalniaki zdatne bez potrzeby przeprowadzania dalszych istotnych zmian do użycia wkopalniach, nie mogą uchodzić za surowiec, a w takim razie eksport takich towarów, zwolniony jest z podatku obrotowego w myśl art. 3 p. 15 ustawy. Na takiem samem stanowisku stanęło zresztą Min. Skarbu, które w okólniku z dn. 4. XII. 1931 r. L. D. V 61874/31 zadecydowało, że eksport kopalniaków, podkładów kolejowych i słupów telegraficznych korzysta ze zwolnienia od podatku obrotow. Sumę tego eksportu może Pan zatem odliczyć od obrotu, podlegającego opodatkowaniu. 4) Vide p. 2. 5) Nie jest koniecznem wobec powyższych wyjaśnień. 6) Skup zawodowy III. kategorji bez prowadzenia ksiąg handlowych płaci od 1933 r. stawkę 1 proc.

„STAŁY CZYTELNIK J. J.“ ŻABNO. Musi Pan mieć patent VIII. kategorji, ale będzie Pan zwolniony z obowiązku płacenia podatku obrotowego.



PONIEDZIAŁEK, 23 STYCZNIA.

(—) Kraków (312.8) 11,40 Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny, 11,58 Sygnał, hejnał, 12,10—13,40 Gramofon, o 13,20 Komunikat meteorologiczny, 15,10 Komunikat eksportowy, gospodarczy, oraz przegląd komunikacyjny, 15,35 Gramofon, 16,25 Kurs element. języka francuskiego — L. Roquigny, 16,40 „Dlaczego jest tyle międzynarodowych konferencyj?“ — dr. T. Łychowski, 17 Koncert chóru Tow. śpiew. „Echo“ pod dyr. B. Wallek- Walewskiego, oraz recital organowy p. St Profica, (kolendy), 18,05 Muzyka lekka, w przerwie: wiadomości bieżące, 18,50 Rozmaitości, komunikaty, 19,15 „Impresje z Ameryki“ — p. Makarewicz, 19,30 Feljeton „Na wdinokręgu", 19,45 Dziennik prasowy, 20 „Wieszczka karnawału“, operetka Kalmana, wykonawcy: A. Sziemińska, I. Gadejska, M. Janowski, i in. dyr. W. Elszyk. — W przerwie: wiadomości sportowe, dziennik prasowy, 22 Skrzynka pocztowa techniczna — p. W. Frenkiel, 22,15 Muzyka taneczna, 22,55 Komunikat meteorologiczny i policyjny, 23 Muzyka taneczna.

Warszawa (1411,8) 11,40—15,35 p. Kraków, 15,35 Skrzynka pocztowa — dr. M. Stępowski, 15,50—17 p. Kraków, 17 Koncert kameralny; L. Hakowska (skrz.), B. Ginzburg (wiolończ.), Melman- Ciechanowska (fort.), 17,30 Dla żeglugi, 173,5 Pieśni I. Białkiewiczówny w wyk. kompozytorki, 18—19,15 p. Kraków, 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — inż. Tarkowski, 19,30—24 p. Kraków.

Katowice (408,7) 11,40—16,10 p. Kraków, 16,10 Skrzynka pocztowa — p. Steczkowski, 16,25—18,50 p Kraków, 18,50 „O fotografji amatorskiej“ — dr. J. Hawliczek, 19,05 Rozmaitości, 19,25 Komun. strzeleckie, 19,30—22 p. Kraków, 22 Skrzynka pocztowa techniczna, 22,20—24 p. Kraków.

Lwów (380,7) 11,40—16 p. Kraków, 16 „Listy i programy“. 16.15—18.50 p. Kraków, 18,50 „Samobójstwo złem społecznem“ — prof. J. B. Liwoczyński, 19,05 Rozmaitości, 19,20 Gramofon, 19,30—22 p. Kraków, 22 „Bolesław Leśmian“ — feljet. literacki Wł. Lewika, 22,15—24 p. Kraków.

Szuttgard (360,6) 13,30, 17, 19,20 Koncerty, 20 „Święto zimowe“ 1933“.

Rzym (441,2) 13, 17,30 Koncerty, 20,45 Muzyka lekka.

Praga (488,6) 12,30, 16,10 Muzyka, 20,35 Kwartet mandolinistów, 21 Koncert.

Wiedeń (517,2) 11,30 Kwartet, 13,50 Koncert, 20 Ze starych i nowych filmów dźwiękowych, 20,30 Koncert Wiedeńskiego Związku Schubertowskiego. 21,40 Jazzband.

Malutki następca „tronu“



(—) Arcyksiężniczka Charlotta z Monacco (na lewo) doniosła swemu ojcu. panującemu księciu Ludwikowi II, iż rezygnuje ze swych praw jako następczyni tronu na rzecz swego synka, małego księcia Reiniera (na prawo). We środku były małżonek księżnej, książę Piotr Polignac.

„S. S.: Bilanse“ prof. Góry. W każdej księgarni.

„ZARSZYN“: 1) 1 proc. 2) Można, ale nie radzimy.

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK II. Nr. 4

H. G. WELLS

Klatka, w której żyjemy, nie będzie trwała wiecznie

Wierzymy w lepsze i wielkie jutro

Znakomity powieściopisarz angielski o światowej sławie, H. G. Wells, ogłosił w tygodniku „Progres civique“ następującą „Spowiedź sumienia“, którą tu podajemy w przekładzie.

Obok mnie leży na stole trzydzieści dużych tomów, zawierających całkowite wydanie moich dzieł. Stanowią one rezultat długoletniej pracy i patrząc na nie, myślę, że przebyłem długi okres pracowitego żywota.

Uważam, że o ile człowiek nauki nie leży jeszcze na śmiertelnem łożu, to siedzi conajmniej na jego krawędzi. Możliwe, że zanim wogóle wyniesie się na tamten świat, wypowie kilka oklepanych zdań błogosławieństwa i przebaczenia; jednak to wszystko jest najmniej ważne. Najważniejsze jest to, że ma się za sobą najdłuższy ze swych biegów życiowych.

Co więc zyskuje z wielkich ilości zadrukowanego papieru? Wszędzie i zawsze spotykać się trzeba z zajadłą i zgryźliwą krytyką, usiłującą dowieść, że świat, na którym żyjemy, jest najlepszy i najbardziej ciekawy.

W moich „Szkicach historycznych“ ideą przewodnią było założenie, że fizjognomja grup ludzkich jest niestała, prowizoryczna i skłonna do wszelkich przeistoczeń. Wszelkie projekty i usiłowania rewolucjonistów były raczej próbami tylko — przeobrażenia świata. Książki i artykuły, pisane przezemnie charakteryzują wysiłek człowieka, dążącego do znalezienia wyjścia z zamknięcia, w jakiem przebywa.

Przychodzi mi na myśl historja chrabąszcza, którego pewnego razu, będąc jeszcze dzieckiem trzymałem w pudełku z papieru. — Przysłuchiwałem się jak biedny owad, fruwając bez przerwy bił skrzydłami i drapał po ściankach pudełka, usiłując wydostać się przez jakiś otworek czy kącik przez który przechodziło trochę światła do wnętrza. Wnętrze pudełka nosiło na sobie ślady wysiłków owadu, tęskniącego do wolności.

Dzisiaj nasuwa mi się często porównanie, że książki i artykuły moje są podobne do śladów, zostawionych prze. chrabąszcza. — Myślą, zapładniającą moje prace, jest wiara w lepsze i wielkie jutro. Sądzę niezmiennie, że dla takich istot jak my, dla ludzi naszej rasy istnieją wszelkie możliwości lepszego życia; wierzę, że jest zupełnie możliwe, aby bytowanie nasze stało się mniej monotonne ograniczone i wulgarne. Ze wszystkich sił dążę do przebicia murów więziennych cementowanych ciemnotą i zrezygnowaną biernością. Chcę, aby książki moje były ciosami wymierzonemi przeciwko ciemnocie i upośledzeniu.

Przeciwny jestem strojom, jakie nosimy, i potrawom, jakie spożywamy, występuję przeciwko dzisiejszym mieszkaniom i sposobom budowania domów, przeciwko szkołom, zabawom, naszemu ustrojowi pieniężnemu i metodom handlowym, naszym kodeksom i systemowi ugrupowań politycznych.

Zdaje mi się, że nasze ubiory są brzydkie i niechlujne, a prawie wszystkie nasze pokarmy są złe, domy nędzne i szkolnictwo opłakane.

Myślę również, że rozgrywki nasze są nieciekawe, nasz system pieniężny bezsensowny, metody zwyczaje handlowe, godne pogardy i pełne demoralizacji, tak samo, jak i cały nasz system produkcji, zaś nasze instytucje polityczne uważam za wręcz idjotyczne.

Wysiłki moje zmierzają również do oczyszczenia natury ludzkiej od zwyczajów prostackich i gminnych, od nudy i zmęczenia, które stanowią dzisiaj nieodłączną cechę współczesnego życia.

Nie mogę jednak powiedzieć, aby poglądy moje były odosobnione i z pewnością nie stanowią żadnego wyjątku. Niezliczone jest mnóstwo ludzi pragnących zmiany na lepsze, myślących o innej ludzkości i uważających warunki, w których istniejemy, za niemożliwe do tolerowania.

Ludzie tacy jednak, mam wrażenie usiłują zapomnieć o świecie i warunkach egzystencji, chociażby tylko na bardzo krótko. Dowodem tego jest niewątpliwie nadużywanie alkoholu, gonitwa za wszelkiego rodzaju emocjami, narkotykami, dewocja i skłonności do marzeń. — Jednak są to przecież tylko chwile, spędzone w innym świecie, gdy zaś orgja się kończy, następuje przykre przebudzenie, po którem przychodzi rzeczywistość, że żyjemy w klatce.

Trzeba jednak wierzyć w postęp trwały i pewny. Należy mieć ciągle na uwadze, że **klatka, w której żyjemy, nie będzie trwała wiecznie.** Wyobraźnia moja sięga chwili, kiedy świat upodobni się do wielkiego ogrodu, urządzonego pięknie i starannie. Będą w nim niewątpliwie pewne braki, lecz nie będzie w nim śladu niewolnictwa, poniżającego człowieka. — Im dłużej żyję, tem silniej wierzę w możliwość istnienia takiego świata. W umyśle moim coraz bardziej utrwala się przekonanie, że należy podwoić wysiłki, mające na celu jego stworzenie. Można będzie to uczynić, **stosując stałe zdobycze nauki do życia codziennego i pracując nad zorganizowaniem wychowania podług planów, obmyślonych zgóry i zabiezpieczających rozwój socjalny i kulturalny ludzkości.**

Przyznając całkowicie, że życie współczesne pełne jest braków i staje się powodem zwątpień dla tysięcy ludzi, stoję niewzruszenie po stronie tych, którzy prowadzą walkę o lepszą cywilizację i lepsze warunki istnienia.

Artysta-narciarz

List z Zakopanego.

Na każdym pagórku, na każdej ścianie skalnej, a także w każdej z dość licznych kawiarń zakopiańskich spotkać można przedziwnych osobników, którzy w zupełności zasługują na miano oryginałów.

Jedną z takich ciekawych postaci jest znany szerokim rzeszom przybyszów jak też miejscowym dorożkarzom, właścicielom trzystu pensjonatów i reszcie mieszkańców Zakopanego (z nielicznemi wyjątkami) popularny także na gruncie krakowskim, artysta malarz (Goldhuber) Czaj.

Z wrodzonej mu skromności twierdzi, że jest zapewne najlepszym malarzem pomiędzy narciarzami i najlepszym narciarzem pomiędzy malarzami, mimoto jednak zasługuje on na to, by przedstawić go na tej arenie.

Zdaje się, że tylko jego najbliższe otoczenie zna jego prawdziwe nazwisko, wszyscy zaś przygodni znajomi przyjmują pseudonim artysty za jego nazwisko rodowe, co dodaje mu jeszcze uroku dziwactwa i powoduje wesołe kojest, że pewnego razu żądano od niego dowodu na nazwisko Goldhuber przy wydawaniu pieniędzy z poczty, natomiast na nazwisko Czaj wydawano mu je bez trudności.

Jego wyczynami artystycznemi (malarskiemi) zajmował się już nieraz sprawozdawca malarski „Nowego Dziennika“, my zaś zajmiemy się wyczynami artysty w dziedzinie białego sportu.

Wprawdzie nazwisko Czaja raz jeden tylko figurowało na liście zdobywców, o czem pisaliśmy w jednym z poprzednich listów, jednak w dziedzinie turystyki naciarskiej Czaj jest dobrze zaawansowany i ten moment odgrywa dużą rolę w jego twórczości malarskiej.

Czaj jest wszędzie i gdziekolwiek się znajduje, jest u siebie w domu. Opowiadają znajomi artysty, że w jednym dniu widziano Czaja na Hali Kondratowej i przy krzyżu na Gubałówce, zaś bywalcy kawiarń zapewniają, że nie opuścił on jeszcze żadnego five'u. Nie należy jednak sądzić, że jest to jedynem zajęciem artysty. Wprawdzie mało jest tak swobodnych i godnych zazdrości ludzi, lecz czego nie wolno prostemu śmiertelnikow, wolno przecież artyście cyganowi, który z racji swego artyzmu może popełniać dziwactwa i błogo obijać się niezliczenie.

Często spotyka się Czaja na dalszych i bliższych turach, często późną nocą widzi się jego wysoką postać, sunącą przez śpiące ulice Zakopanego.

Kiedy jednak nadchodzą godziny pasji artystycznej, wtedy znowu nasz sympatyczny artysta ślęczy gdzieś na zapadłych uliczkach i z cierpliwością, godną wytrwałego narciarza, — maluje jeszcze bardziej od ulic zapadłe chałupki.

Największą jednak satysfakcję dają artyście pejzaże. I tutaj właśnie spotykamy się z momentem, gdzie już nie można odróżnić jego pasji artysty od zamiłowania turysty. Niewiadomo, jaki czynnik odgrywa większą rolę w jego pracach górskich, czy umiłowanie gór, jakie żywi każdy turysta, czy żyłka malarza, który rozkoszuje się przecudną harmonią linij i kolorów. A kiedy błotniste drogi uniemożliwiają eskapady turystyczne, wtedy nasz artysta tworzy portrety pięknych pań, w których towarzystwie poza górami chętnie przebywa.

W nadchodzących dniach, podczas Igrzysk „Makkabiady“, Czaj przedzierzgnie się w zawodnika i zapewne przez swoje sportowe sukcesy zyska nowe, szczere pochwały.

Zakopane, w styczniu

Y...olts

DR GIZA FRAENKLOWA (Lwów).

Rodzynki i Migdały

Nakładem Szwajcarskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Bazylei ukazał się niedawno piękny i bogaty zbiór humorystycznych opowiadań, baśni i legend żydowskich, zebranych przez **dra Imanuela Olsvangera**, a zatytułowanych: **„Rosinkess mit Mandlen"**. 1) Tytuł: Rodzynki i Migdały", zaczerpnięty jest z kołysanki ludowej, która cieszyła się kiedyś wielką popularnością. 2)

W zamieszczonym na wstępie liście do A. Drujanowa, literata i folklorysty hebrajskiego, któremu książka jest poświęcona, daje autor cenne wyjaśnienia, dotyczące jego pracy. Pierwsze wydanie tego zbioru ukazało się już w roku 1920, obecne jednak opuściło prasę w zupełnie zmienionej formie. Autor usunął wszystkie pieśni ludowe, jako do tego zbioru nie należące, natomiast opowiadania, baśnie i legendy uzupełnił przeszło 50-ciu numerami. Oprócz kilku numerów nie czerpał autor materjału z żadnych książek, lecz podaje opowiadania, które sam bezpośrednio zebrał, a słyszał je bądź w dawnych latach na ziemiach, będących pod rządem Rosji bądź wśród Żydów wschodnich, żyjących w rozmaitych krajach świata. Nie wyklucza to możliwości, że niektóre z cytowanych opowiadań znajdą się może w tej, lub w zmienionej wersji w jakiemś wydawnictwie, bo to dowodziłoby tylko popularności i wielkiego rozprzestrzenienia niektórych opowiadań. Niektóre z dodanych do 2-go wydania numerów uchodzą za zupełnie nowe, np. dowcipny zbiór opowiadań o teorji względności. Co do tej „nowości" ma jednak autor poważne wątpliwości, a przypuszcza, że są to raczej stare opowiadania, o których pamięć ludu przypomniała sobie i dostosowała je do nowej treści, co uważam za zupełnie słuszne, bo motywy tych opowiadań znane są i w innej formie (np. nr. 331. motyw o rebe i mejdel). Opowiadania podane są dosłownie w języku żydowskim, w djalekcie „litwackim". Drukowane są literami łacińskiemi i zaopatrzone w doskonałe objaśnienia, tak, że i dla nie znającego języka żydowskie go mogą być dostępne. Autorowi zależy bowiem na tem, aby z książką tą zapoznali się także czytelnicy nieżydowscy, bo bezpośredniość taka umożliwiłaby poznanie wielu istotnych cech ludu żydowskiego, które w opowiadaniu i dowcipie najlepiej się objawiają.

Po ukazaniu się pierwszego wydania spotkał autora zarzut, ze strony kilku krytyków, jakoby niektóre z jego opowiadań wcale nie były żydowskie, bo znaleźć je można i u innych ludów. Zarzut ten autor odpiera i słusznie, bo międzynarodowość niektórych motywów jest wszakże rzeczą naukowo ustaloną. Autor daje przykłady pokrewieństwa i poważnego wieku niektórych motywów, wskazuje na analogje w Gesta Romanorum, Decameronie, w starej perskiej księdze z r. 1258 itd... itd. i wykazuje, że nawet takie opowiadania, które uchodzą za „najczystszej wody" żydowskie, znane są w wersjach angielskiej, francuskiej, włoskiej, norweskiej, ruskiej, perskiej itd. O przynależności baśni lub opowiadania o rozpowszechnionym motywie do pewnego ludu decyduje sposób dostosowania motywu do życia tego ludu i forma opowiadania.

We wstępie, pisanym w języku niemieckim, daje autor obraz życia codziennego i świątecznego Żydów. Jest to opis tak żywy, uwzględniający najcharakterystyczniejsze cechy ludu żydowskiego podkreśleniem ciekawych zwyczajów i wierzeń, że wprowadza doskonale w środowisko żydowskie. Np. ustęp o „Alijes", które jeszcze dziś w małych miastach ożywiają wszystkie umysły podczas odczytywania Tory i są przedmiotem żywych dyskusyj nietylko przy obiedzie sobotnim czy świątecznym, następującym bezpośrednio po nabożeństwie, ale są często zajmującym przedmiotem roztrząsań na cały dzień świąteczny. Przykładów takiego podchwycenia i podkreślenia rozmaitych momentów życia żydowskiego dałoby się przytoczyć wiele. Każdy, kto zna życie ludu żydowskiego musi przyznać, że tylko znakomity znawca tego życia i kultury żydowskiej mógł dać w szczupłych ramach tego wstępu tak trafny i kompletny jego obraz, z podkreśleniem najcharak terystyczniejszych, a tak ciekawych jego cech.

Materjał zebrany przez autora zawiera 389 nrów. Wielka ilość zebranych **przez dra Olsvangera** opowiadań, cieszy się jeszcze **dziś wielką żywotnością** i znana jest w różnych wersjach **wśród** mas żydowskich. Podnieść wreszcie należy, że autor doskonale podchwycił język ludowy i **oddał** go z całem bogactwem **charakterystycznych wyrażeń**, od najsubtelniejszych do najsilniej **jaskrawych**, toteż „Rosinkes mit Mandlen" **odzwierciedlają** wiernie istotę ludowego humoru i **opowiadania** i uważać je należy za jedną z **najlepszych** prac ostatnich lat z dziedziny **folklorystyki żydowskiej**.

*

Chciałam przytoczyć kilka opowiadań z **omówionego** zbioru, jakkolwiek trudną była decyzja, **które** właściwie są najlepsze. Rezygnuję jednak z mego zamiaru, bo obawiam się, by Czytelnicy **nie** zareagowali tak, jak to opisuje dr. Olsvanger **zaraz** w pierwszem opowiadaniu, mianowicie: **„Jak się śmieje"** chłop, pan i oficer, a **jak Żyd, gdy im** się opowiada dowcipy.

Chłop, gdy mu się opowiada, śmieje **się trzy razy**. Pierwszy raz, gdy mu się opowiada, **drugi raz**, gdy mu się objaśnia, a trzeci raz, gdy **zrozumiał** opowiadanie.

Pan (porec) śmieje się dwa razy, gdy mu się opowiada, a drugi raz, gdy mu się objaśnia, bo rozumieć..... i tak nic nie zrozumie.

Oficer śmieje się tylko raz, gdy mu się **historję** opowiada, bo objaśnić sobie nie pozwala, a zrozumieć jej i tak nie może.

Żyd, gdy mu się opowiada historję mówi: „Wejs ich wos! alte majses!" i sam umie ją lepiej opowiedzieć.

1) „Rosinkes mit Mandlen". Aus der Volksliteratur der Ostjuden. Schwänke, Erzählungen, Sprichwörter und Rätsel, gesammelt von Dr. Imanuel Olsvanger. 2-te völlig veränderte und vermehrte Auflage. Basel 1931. Verlag der Schweizerischen Gesellschaft für Volkskunde.

2) Autor podaje kołysankę tę w następującej wersji:

Unter ingeles wigele
Sztejt a wajse cigele,
Cigele wet foren handlen
Rozinkes mit mandlen.
Tojre, tojre in kepele
Kasze, kasze (kasza) in tepele,
wos is di beste ss'chojre?
Ingele wet lernen tojre!

Inna wersja (wedle F. M. Kaufmanna „Lieder der Ostjuden", Berlin 1920) brzmi:

Inter dem kinds wigele
Sztajt a golden cigele
S'cigele gefuren handlen
Rosinkes mit mandlen.
Rosinkes mit fagen
s'kind wet szlufen in szwagen.
Szlufen is a gite schojre
Mojszele wet lernen tojre
Tojre wet er lernen
Sfurim wet er szrajben,
A giter in a frimer
Wet er m-jirce szem blajben.

Gorączka złota...

Złoto ucieka do Ameryki. — Złotodajna dolina Dunaju. — „Złote runo" na Bałkanach. — Nowa kopalnia w Kenyi i prawa tubylców.

Już nie strumienie, lecz potoki złota płyną ku Ameryce. Garść wiadomości z ostatnich kilkunastu dni: z Cherbourga wyruszył do Ameryki okręt „Europa", naładowany 222 skrzyniami złota. Wartość tego transportu wynosi 160 miljonów franków. W Liverpoolu naładowano na „Georgio", a w Southamptonie na „Carinthię", wyruszającą do Nowego Jorku, złota wartość 5 miljonów funtów szterlingów. Takąż samą mniej więcej ilość żółtego metalu dostarczyła w ubiegłym tygodniu do Nowego Jorku „Berengaria". Z Francji przybyły do Nowego Jorku większe transporty złota na okrętach „Pennland", „Manhattan" i „New Jork". W najbliższych dniach „Aquitania" zabierze z Cherbourga 160 skrzyń złota wartości około 158 miljonów franków. Z banków angielskich podjęto i sprzedano na wolnym rynku (rzecz jasna, do wywozu do Ameryki) przeszło 7 miljonów funtów szterlingów wybijanych w suwerenach półsuwerenach.

Tłoki zobowiązań, długów i „honorowych" należności wypompowują z Europy wszystkie zapasy kruszcu. Doszło już i do tego, że kraj produkujący złoto w wielkich ilościach — **Afryka Południowa** — zmuszony był odstąpić od parytetu złota, aby powstrzymać jego ucieczkę. Skarbiec Federal Reserve Banku w Nowym Jorku potężnym magnesem uczciwości obrotu przyciąga żółty metal. Już dziś obliczają, że magazynowane w Stanach Ziednoczonych zapasy złota **dobiegają 5 miljardów dolarów.** I cóż dalej? **Chorobą ustroju jest zanik obiegu pieniężnego.** Jeśli obieg ten zamierać będzie nadal, a żywotne siły kruszca koncentrować się będą niezmiennie w Ameryce, skąd nie mają ujścia wobec znacznego spadku importu, — to wkrótce wszystkie tryby wielkiej machiny gospodarki narodowej w krajach pozbawionych złota, wstrzymać mogą swój bieg.

Aby temu zaradzić, ludzie przemyślni, wiedzeni modną zasadą samowystarczalności, **szukają złota we własnych pieleszach.** Nie mówimy o „alchemikach" w rodzaju Dunikowskiego, lecz o tych szperaczach, którzy w krajach zupełnie niezłotodajnych dogrzebują się do złota.

Jak donosi naprzykład „Magyar Közgazdasag", **w dolinie Dunaju, na Węgrzech, natrafiono na ślady złota.** Wieść ta wywołała w okolicy istną „gorączkę złota". W przeciągu kilku dni zgłoszono 100 zameldowań na działki terenów, z których wydobywane ma być złoto. Do eksploatacji doliny Dunaju przystępują podobno kapitaliści angielscy, francuscy i amerykańscy. Przedsiębiorstwo budowy okrętów „Ganz" fabrykuje pośpiesznie aparaty i przybory do przemywania złotodajnej ziemi. Chodzi tylko o to, że lepsze maszyny do produkcji złota są zbyt drogie jak na skromne węgierskie kieszenie, a pozatem... niewiadomo, czy opłaci się inwestować w tem kapitały, bo conajmniej pół grama złota wydostać potrzeba z sześciennego metra ziemi, aby opłaciła się praca takiej maszyny...

Lepiej sobie radzą przeto Serbowie. Brak złota przypomniał nadbrzeżnym mieszkańcom, że niegdyś **w bałkańskich rzekach** znajdowano kruszec. Nie były to, coprawda, ilości, któreby opłacały handlową eksploatację. Skoro jednak złoto jest potrzebne, za wszelką cenę, a bezrobotnych jest wiele, liczne grupy włościan przystąpiły do przemywania złóż na wybrzeżach rzecznych. Jak w zamierzchłych czasach, używają do tego drewnianych panwi, w niektórych jednak miejscowościach „wyławiają" z wody złoto (wzorem pradziadów) zapomocą zwojów owczej wełny (stąd legenda o złotem runie).

Wreszcie najświeższa „sensacja złota". — W graniczącej z Sommalisem i Abisynią brytyjskiej kolonji **Kenyi** wykryto ogromne złoża złota. W miejscowości Kakamega, na połowie drogi do dwóch linij kolejowych: z Nakuru i Uganda-Kenya, inżynier górniczy, sir Kitson, po długich badaniach odkrył złotodajne żyły. Nietrudno sobie wyobrazić ażjotaż, jaki powstał w Kenyi. W ciągu jednego tylko miesiąca wydobyto już 4.270 uncyj kruszcu. Zgłoszono ponad trzysta zameldowań na tereny, obejmujące zgóra 600 mil kwadratowych. O koncesje ubiegają się wielkie przedsiębiorstwa produkcji złota, jak „Rhodesian Mining", „Tanganyika Concessions Ltd", „Eldoret Mining Syndicate", nie licząc wielu specjalnie ad hoc utworzonych.

Chodzi jeszcze tylko o „drobny" szczegół — Złotodajne tereny **należą do tubylców.** Rząd

brytyjski gwarantował im nietykalność ich ziemi. Skoro jednak w grę wchodzi tak ważna rzecz, jak złoto, znaleziono szybko wyjście z sytuacji: „Ziemia należy do tubylców, ale zagwarantowano im tylko powierzchnię. Wszystko zaś, co znajduje się pod powierzchnią ziemi, należy do rządu". Aby jednak skaptować biednych murzynów z Kenyi, gubernator kolonii zapowiada zapłatę za „wywłaszczenie powierzchni".

Wizja przyszłości

Będziemy się porozumiewali bez słów...

Znany pisarz francuski, Andre Maurois autor licznych, głęboko ujętych biografii, występuje obecnie jako filozof, krytyk czasu i prorok w wydanym świeżo tomie swych szkiców p. t. „Zrzeczenie się absolutu".

W pracy tej Maurois jest niejako uczniem Einsteina, hołduje teorji względności wszelkich wartości i buduje na tej podstawie śmiały obraz świata niedalekiej przyszłości.

Od kilku lat — pisze — można uważać za urzeczywistnioną radjotelewizję, t. j. przesyłanie obrazów w ruchu na znaczną odległość drogą aparatów nadawczych. I z pewnością już niedługo wszyscy abonenci telefonów będą mogli nietylko słyszeć, ale także widzieć osoby, z któremi prowadzą rozmowę, za pomocą przyrządu, nazwanego, dajmy na to, telefotofonem. — Przyrządy kieszonkowe umożliwiają rozmawianie z przyjaciółmi podczas podróży lub przechadzki. Zakochani umawiać się będą o spotkanie o godz. 4 min. 20 sek. 16 na fali 452. Policja eteru utrzymywać będzie pewne długości fal wyłącznie dla tajnych rozmów rządowych. Na podstawie stałego abonamentu będzie można zamawiać sobie fale pewnej długości, w danym promieniu na 5, 10 lub 15 minut dziennie. Istnieć będą fale długości wyłącznie dla pań, dla szkół, dla instytucyj naukowych i t. d. Już dziś istnieją w Ameryce organizacje, podejmujące się usypiania dzieci przez radio, produkując od godz. 7 wieczorem usposabiające do snu kołysanki.

To dwustronne, ciągłe skojarzanie obrazów i dźwięków wywoła przewrót w życiu.

Nieobecność, rozłąka spadną o kilka stopni na skali uczuć. Kłamstwo stanie się trudniejsze. Wprawdzie jeszcze przez pewien czas będzie możliwe dać się widzieć lub odmówić pokazania się, niewątpliwie jednak dojdzie się później do tego, że za pomocą objektywu wzmocnionego przez płytkę selenową, będzie można sfotografować wszystko, co się tylko dojrzy podczas lotu nad daną miejscowością: ogrodem lub parkiem.

Z drugiej strony, ponieważ już dzisiaj możliwe jest sterowanie okrętami i samolotami na odległość można więc śmiało wyobrazić sobie małe przyrządy, któremi, leżąc w łóżku, kierować będziemy w przestworzu, a na wiszącym przed nami ekranie ukazywać się będą krajobrazy, miasta, ulice i istoty, nad któremi przelatywać będzie nasz przyrząd.

Pewien fizyk zapowiada nam na bieżące stulecie wynalazek jeszcze straszniejszy. „Nie ulega wątpliwości — powiada — że myśl ludzka składająca się przecież z pewnych obrazów słów, odpowiada pewnym promieniowaniom i falom dźwiękowym. (Byłoby to zatem potwierdzeniem telepatii). Nadejdzie dzień, że stanie się możliwe chwytanie tych promieniowań i fal dźwiękowych. Trudność przedstawia tylko wynalezienie odpowiednich wzmacniaczów". — Z chwilą, gdy to nastąpi, będzie można, za pomocą pewnego rodzaju radioskopu, noszonego w kieszeni, czytać myśli człowieka, w którego towarzystwie się znajdujemy, a jednocześnie widzieć obrazy, powstające w jego mózgu. Rozmowa stanie się wówczas tem, czem dzisiaj jest cicha, samotna medytacja. A wpatrywać się będzie przez kilka minut w myśli B, poczem odpowie mu myślowo, a B natychmiast odczyta te jego myśli. Gdyby to nastąpiło istotnie, w takim razie prawdomówność stałaby się przymusową, obłuda zaś skazana byłaby na śmierć.

Czy jednak życie wówczas byłoby wogóle dla wielu możliwe? Co stałoby się, naprzykład, z polityką i dyplomacją?

Niewolnicy zegara

Reporter jednego z dzienników w Melbourne poszukujący nowości dla swego pisma, dowiedziawszy się o przybyciu do tego miasta z dalekich wysp Fidżi misjonaza chrześcijańskiego z wychowańcem swym, nawróconym na wiarę chrześcijańską młodym Polinezyjczykiem pospieszył do egzotycznego młodzieńca, aby się dowiedzieć, jakie wrażenie sprawiło na nim wielkie miasto, gdyż brunatny mieszkaniec jednej z wysp Fidżi po raz pierwszy opuścił swój atol, na którym urodził się i wyrósł.

Odpowiedzi, jakie usłyszał z ust młodego Polinezyjczyka wywarły na dziennikarzu australijskim wielkie wrażenie.

— Człowiek cywilizowany — mówił Laisiasa, tak bowiem nazywa się ów gość egzotyczny — jest przedewszystkiem niewolnikiem zegara. Gdy zegar mu powie że ma jeść, to zasiada do jedzenia, gdy mu każe iść spać, to idzie do łóżka, gdy mu każe biegać, to biega... Tak, zegar jest tyranem białego człowieka.

§ Młodzieniec widział w Melbourne, a także już podczas podróży, samoloty, parowce, pociągi kolejowe, samochody, ale wszędzie przytem zegary. Małe i duże, na wieżach i domach, w kieszeniach i na rękach cywilizowanego człowieka nieodłączne zegary.

— U nas — mówił dalej — na naszych wyspach jemy, kiedy jesteśmy głodni W Melbourne ludzie jedzą, kiedy im zegar każe. A gdyby chcieli czekać, dopóki nie uczują głodu to może zegar kazałby im tymczasem robić co innego... A przytem dlaczego ten tłum ludzi wciąż tak się śpieszy? Dlaczego ciągle te wyścigi? Sądzę, że winne są temu zegary. Gdyby nie było zegarów, to ten pośpiech byłby zbyteczny. Ale widocznie ludzie biali nie chcą się wyrzec zegarów, choć muszą się ich bać.

Wynurzenia te syna puszczy przedrukowała cała prasa australijska i angielska, jako niezwykły pogląd na cywilizację europejską i jej „błogosławieństwa". I trzeba przyznać, że ten mieszkaniec wysp Fidżi ma w każdym razie trochę racji...

STEFFY LANDT.

Urojenie

— Nie, dziękuję, czekam jeszcze.

Mówi to zdanie już poraz drugi i twarz skrywa za górą gazet. Doznaje wrażenia, jakoby kelnerzy drwili z niej. Jest to rzecz zrozumiała przecież i istotnie musi to być bardzo komiczne, kiedy młoda, piękna pani siada codziennie popołudniu o godzinie szóstej w małej cukierni i czekać musi, aż przyjdzie pewien pan. Zawsze zapóźno. Zawsze zapóźno.

Ukradkiem patrzy Elly na zegarek. Oto już szósta, minut siedemnaście. Kwadrans po siódmej musi już być w domu. A potem Fryc popatrzy na nią i powie:

— Jesteś zmęczona.

Ona na to:

— Tak jest, bardzo jestem zmęczona.

Fryc pogładzi jej włosy i powie:

— Wypocznij więc sobie, kochanie.

A ona zagryzie dolną wargę. Zawsze tak robiła w szkole, żeby się śmiać. Teraz to robi, żeby nie płakać.

Fryc jest już z pewnością w domu. Ona tu siedzi i czeka na jego, — nie, na swojego przyjaciela Jasia. Jaś spóźnia się zawsze. Zawsze przychodzi zapóźno.

— Nie, dziękuję, czekam jeszcze.

Teraz otwierają się drzwi i wchodzi Jaś. Tak chętnie udałaby zagniewaną. Ale nie da się jakoś. Nie da się mimo najlepszej woli.

— Jasiu — tak późno? Tyle miałeś do roboty?

— Tak bardzo dużo miałem do roboty.

Jest zdenerwowany. Zawsze jest zdenerwowany.

— Czy zamówiłaś już kawę?

— Nie — odpowiada — czekałam.

I oto siedzą oboje a przed nimi — kawa.

— Tak, bardzo jestem zdenerwowany. Sprawa z twoim mężem. Nie wiem właściwie...

— To przecie nie nasza wina. — Elly mówi to całkiem cicho. Nie mogliśmy przecież inaczej. Wiesz przecież o tem.

— Tak jest, wiem o tem.

A po małej przerwie:

— Właśnie rozmawiałem z twoim mężem z Frycem.

Elly umilkła zupełnie. Najchętniej powiedziałaby do Jasia: Proszę cię, nie mów już. Wie, że powie teraz coś okropnie przykrego. Ale siedzi cicho i nie może odezwać się.

— Tak jest. Mówiłem z Frycem. Prosił mnie, żebym zaczekał na niego po pracy biurowej. Chciał pomówić ze mną o tym procesie. Przypominasz sobie przecież? Ale kiedy mówiłem z nim, nie wiedział, jak zabrać się do tego. Wyczuwałem że właściwie pomówić chce ze mną o czemś zupełnie innem. A potem zupełnie nagle, zupełnie bez przejścia zapytał, czy jestem właściwie zakochany?

— No i? — pyta Elly, której zdaje się, jakoby mówiła jakimś obcym głosem. — A czy właściwie jesteś zakochany?

Na czoło jej opadł kosmyk ciemnych, gładko przyczesanych włosów.

— Tak, oszukałem Fryca. Powiedziałem mu, że jestem zakochany. Że przed kilkoma dniami zakochałem się w czarującej kobiecie.

— Przed kilkoma dniami?

— Tak jest.

— A gdzież poznałeś ją?

— Powiedziałem, że przed sześcioma dniami. — Od tego czasu spotykam się z nią każdego wieczora.

— A jakże wygląda, Jasiu?

— Ależ Elly, nie wygląda przecie wcale! To przecież zmyślona postać. Mimo to jednak opisałem jej twarz. Musiałem przecież, nieprawdaż? W innym bowiem razie Fryc nie uwierzyłby ani słowa.

— A jakże wygląda? — zapytała Elly ponownie.

— Jest wysoka. Bardzo wysoka nawet. Włosy ma ciemno-blond. Oczy szare. Nie, właściwie szaro-niebieskie. A kiedy się śmieje, są całkiem niebieskie.

— Ależ Elly, co ci to? Mówię przecież, że to wszystko sprawa zmyślona, bo Fryc jest taki zazdrosny. Jakże ty wyglądasz, Elly! Okrop

Karnawał w całej pełni...



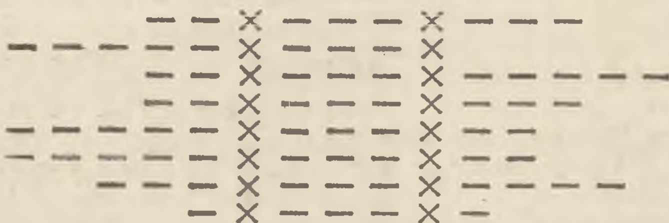
...mimo nędzy, kryzysu i bezrobocia

Czwarty konkurs rozrywkowy

Zadanie Nr. 3

LOGOGRYF.

Ułożył „Szaradzista“.



(—) W rządki poziome wpisać odnośne wyrazy. Rządki pionowe, oznaczone krzyżykami, dadzą rozwiązanie.

WYRAZY: 1) Zew inaczej; 2) Przestroga; 3) Rzeka w Łotwie; 4) Kamerdyner; 5) Rodzaj krążka; 6) Gatunek trawy; 7) Miasto w Rosji; 8) Ateista.

Zadanie Nr. 4

ŁAMIGŁÓWKI LITEROWE.

Ułożyła Berta Gärtner.

1) Zmień pierwszą literę słowa do rewji podobnego
A otrzymasz dwa słowa, cel pływaka, dążenie jego

2) Pierwszą literę gdy zmienisz
Obróci się w niwecz
Szlachetna, kosztowna rzecz

3) Najpierw chętnie dzieci słuchają
Gdy literę zmienisz, ludzie się wyzywają

4) Przy jednej litery imienia żeńskiego zmianie
Liczna gromada powstanie

5) W słowie, oznaczającem przemianę przestawić jedną literę, a powstaną dwa wyrazy, oznaczające: cel i nazwę wyspy.

Zadanie Nr. 5

ZAGADKA „IMIENNA“ DO PŁCI BRZYDKIEJ.

Ułożyła Lonka, K.

5	12	9	4	2	12
12	14	3	15	12	7
6	12	5	8	2	12
12	14	4	7	3	1
16					16
1	10	12	15	15	12
12	8	15	13	11	6
7	10	9	10	14	12
12	6	8	15	10	5

Cyfry należy zastąpić literami, by w rzędach poziomych otrzymać 8 imion żeńskich, czytanych naprzemian wprost i wspak. Pierwsze i ostatnie litery, czytane od góry ku dołowi i od dołu ku górze dadzą aktualne rozwiązanie.

* * *

Termin nadsyłania rozwiązań powyższych zadań wraz z kuponem Nr. 3, zamieszczonym poniżej, upływa we wtorek, dnia 31 bm. Za trafne rozwiązanie wszystkich zadań Nr. 3—5 przyznany 4 punkty, za częściowe rozwiązanie — odpowied-

---

zie! popatrz do lustra! Przecież nie jesteśmy tu sami!

Wystarczy, żeby Elly podniosła głowę, a już widzi się w lustrze. Ale i bez lustra wie, że wygląda prawie, jak mała cyganka: czarne jej włosy nabierają niekiedy niebieskawego połysku, oczy ma ciemne i skórę smagłą także w zimie.

— To więc opowiedziałeś? — Elly wstaje z miejsca. Nie jest bardzo duża ta mała Elly ale krok jej jest bardzo stanowczy, kiedy tak idzie teraz przez lokal cukierni.

Jaś dopędza ją.

— Proszę cię o wyjaśnienie tej sceny. Powtarzam ci przecież: niema tej kobiety.

Elly przystaje. Wybucha płaczem:

— A jednak — powiada i wybucha szlochem:

— Istnieje tutaj — powiada Elly i lekko dotyka jego czoła.

W domu — siedzą oboje przy kolacji. Fryc mówi do Elly:

— Jesteś zmęczona, kochanie.

Elly odpowiada cichym ale stanowczym głosem:

— Tak jest, ta godzina gimnastyki nie służy mi jednak. Nie będę więcej chodziła.

Kosmyk czarnych włosów o stalowym połysku opada przytem na jej czoło; zaledwie dojrzeć można jej twarz pochyloną nad talerzem

---

TRAFNE ROZWIĄZANIE.

Krzyżówki chanukowej, która zainaugurowała nasz czwarty konkurs rozrywkowy, nadesłali, uzyskując po 2 punkty: Gimnazjalista, El- Ma, Szwejk, Triola, Patachon, S. Wietschner, Tosia Krzeszowice, Sula, Jakubowski, Bat- Rachel, M. Stoeger, H. Natans, J. Cypres, Ben Chorin, Wiktor Jassem, Marabut, M. Czapnicki, Fela Langerówna, H. Bohrer, M. Butterfass, Szaradzista, S. L. Wächter, Ben, Leon Statter, H. C. J., Eg-gü, H. J L., 6666, Camilla, Fr. Blaustein, Sulamit, Er- Es, Ludwik Weiss, Lusia Langberg, Chofszija, Czwartak, Alfred Mantel, Lutek G., En- De, Wi- Cy, Dziu- Ra, Markowicz, Pomidor, Janka z Tarnowa, Asi Betchov, Lonka K., Lonkoman, Rena F., Selim, EjnC harod.

* * *

Nazwiska osób, które rozwiązały krzyżówkę noworoczną, ogłosimy w następnym naszym dodatku, który odtąd znowu ukazywać się będzie regularnie co tydzień.

DO WSZYSTKICH UCZESTNIKÓW KONKURSU ROZRYWKOWEGO.

Redakcja uprasza wszystkich uczestników konkursu, posługujących się pseudonimami, wzgl. skrótami nazwisk, by przy jednem z najbliższych rozwiązań zechcieli podać nam swe nazwiska i adresy dla celów ewidencyjnych. Osoby, które nie zastosują się do naszej prośby, nie będą dopuszczone do losowania nagród.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

F. L.: Nie znamy.

Marabut: Jeśli chodzi o zaoszczędzenie koperty, to można. Wobec „systemu“ odpisywania i wymiany rozwiązań i tak jesteś ny bezsilni.

Patachon: Szarada pierwsza dobra, druga za łatwa.

Fr. Bl.: W szaradach wiersz b. słaby. Zagadka synonimowa niezła, ale należało nam podać odnośne synonimy.

A. M.: Zagadki za łatwe. Pozatem wróżbita nazywa się „chiromanta“.

Lord K.: Z oferty nie możemy skorzystać.

Mańka: Pomysł dobry, wykonanie b. słabe.

W. J.: Zamieszczamy tylko ciekawe rysunkowo krzyżówki.

J. M.: Częściowo zużytkujemy.

Ca Migari: Układanek ani logogryfów nie przyjmujemy.

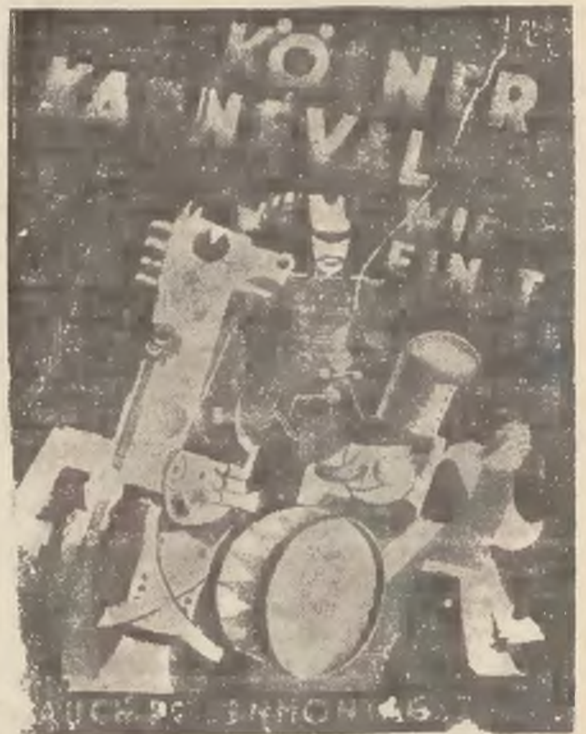
Rózia S., Nie nadają się.

Szaradzista: Dziękujemy za nowe wzbogacenie naszej teki redakcyjnej.

Tosia, Krzeszowice: Zużytkujemy.

Czwartak: „Połamania kości“ nie trzeba się obawiać, bo szarada za łatwa.

KUPON Nr. 3
do IV. konkursu rozrywkowego



LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Koklusz

W dzisiejszym artykule omówię jednostkę chorobową, bardzo często spotykaną a którą nazywamy kokluszem, czyli krztuścem. Przeglądając historję medycyny stwierdzamy, że starożytna medycyna w zupełności o kokluszu nie wspomina. Dopiero pierwsze o nim wzmianki znajdujemy w literaturze medycznej, pochodzącej z drugiej połowy 16 wieku. Mianowicie lekarz paryski de Baillou opisał w roku 1578 po raz pierwszy chorobę, o cechach kokluszu, a którą nazwał „Coqueluche". Od tego czasu opisy kokluszu są coraz częstsze, przyczem odnoszą się one nietylko do jego istnienia, ale i do jego epidemicznego charakteru. Dziś niema zakątka na kuli ziemskiej, by choroby tej nie znano. Koklusz bowiem występuje nietylko w krajach europejskich, ale i w krajach zwrotnikowych i podzwrotnikowych, a więc spotykamy się z epidemjami kokluszu czy to w Indjach lub na archipelagu malajskim, Japonji, Chinach, Australji, lub wreszcie w Afryce. Koklusz jest chorobą wyłącznie dziecięcą, jakkolwiek i dorosłych nie oszczędza. Szczególną wrażliwość na tę chorobę okazują kobiety ciężarne i starcy. Zdarza się, że babka pielęgnująca kaszlącego wnuka, sama zaraża się kokluszem. Należy to naturalnie do rzadkich wyjątków. Dzieci natomiast są w każdym okresie skłonne do zapadania na tę chorobę i to zarówno dzieci silne i zdrowe, jak wątłe i słabe. Naturalnie bardziej narażone są dzieci warstw biedniejszych, jako żyjących w gorszych warunkach higjenicznych. Wypadki kokluszu zachodzą w ciągu całego roku, lecz właściwe epidemje występują w porach wilgotnych i chłodnych. Widocznie przeziębienia, które w tych okresach roku są częstsze, stwarzają podłoże i dla kokluszu. Najbardziej wrażliwemi na zachorowanie są niemowlęta i młodsze dzieci, a więc dzieci pierwszych czterech lat życia. W tych to latach zarówno wrażliwość dziecięcego organizmu, jakoteż i możliwość zakażenia się chorobą są bardzo duże.

Koklusz zaliczamy do chorób poważnych, a zarazem przykrych i bardzo uciążliwych dla otoczenia dziecka. Jakże często zalecamy oddanie dziecka kaszlącego pod opiekę szpitalną, nie dlatego, jakoby choroba dziecka tego wymagała, ale ze względu na matkę, którą bezsenne noce, spędzane przy łóżeczku dziecka i napięcie nerwowe, trwające tygodniami doprowadziły do wyczerpania fizyczn go. Dowodem powagi choroby jest i statystyka śmiertelności. Wypadki śmiertelne koncentrują się głównie w pierwszym roku życia. Dalsze lata przysparzają już mniej śmiertelności. Pocieszającym jest jednak fakt, że śmiertelność przy kokluszu się zmniejszyła w ostatniem dziesiecioleciu bardzo znacznie. Co na spadek śmiertelności wpłynęło dokładnie nie wiemy. Polegamy jedynie na przypuszczeniach. Możliwem jest, że wypływa to z istoty samej epidemji, że okazuje ona tendencję do przebiegu falistego, to znaczy, że w pewnych latach koklusz w złośliwości swojej dochodzi do szczytu w innych natomiast latach przebiega łagodnie. Ostatnie dziesięciolecie właśnie cechowało się łagodnym przebiegiem kokluszu. Dziwnym a zarazem szczęśliwym zbiegiem okoliczności i inne choroby zakaźne, jak odra, szkarlatyna, dyfteria również w przebiegu swoim dość łagodne. Może i to też nie jest dla przebiegu koklusz bez znaczenia. W dalszym ciągu dodatnio na złagodzenie przebiegu chorób zakaźnych wpływa szerzenie higjeny i uświadomienia wśród szerokich warstw społeczeństwa. Uświadamianie przy pomocy poradni, prasy codziennej lub wreszcie zapomocą popularnych odczytów wypleniło niejeden szkodliwy przesąd. Dawniej bowiem uważano, że każde dziecko musi przebyć koklusz (dziś jeszcze uchodzi to za regułę w stosunku do odry). Zapatrywanie matek szło w tym kierunku, że jeśli dziecko musi chorować to lepiej wcześniej, aniżeli w wieku szkolnym. W tym celu ozmyślnie sprowadzano w zetknięcie dzieci zdrowe z kaszlącemi i zakażano je. Jakie czasem były następstwa, łatwo zrozumieć, szczególnie, gdy chodziło o niemowlęta lub o dzieci młodsze, w dodatku wątłe i słabowite.

Koklusz występuje zawsze w formie mniejszych lub większych epidemij. Jeśli do wsi dostanie się tylko jedno dziecko chore na koklusz to po miesiącu wszystkie dzieci kaszlą. Podobnie rzecz się ma w przedszkolach, szkołach lub domach czynszowych. Z jednego wypadku wychodząc, zataczą infekcja coraz to szersze kręgi.

Koklusz jest chorobą w wysokim stopniu zakaźną, wywołaną specjalnemi drobnoustrojami, znajdującemi się w śluzie nosa, gardła i oskrzeli dziecka chorego jak również i w powietrzu, otaczającem chorego. Przenoszenie się choroby następuje wprost, to jest przez nakaszlenie dziecka zdrowego, albo przez wdychiwanie zakażonego powietrza. Czasem wystarcza, by dziecko zdrowe zetknęło się z kaszlącem przez krótki nawet czas w zamkniętej przestrzeni, naprzykład w wagonie kolejowym, poczekalni lekarza, fröblówce i t. d., by się zakazić. Wreszcie nie zapominajmy i o tem, że i dorośli chorują na koklusz, przebiegający u nich pod postacią uporczywego kataru krtani lub oskrzeli i kaszląc rozsiewają wszędzie zarazki.

Przebyty raz koklusz uodparnia na całe życie, tak, że powtórne zakażenie jest bardzo mało prawdopodobne.

Jeśli dziecko uległo zakażeniu, to już w kilka dni potem zauważamy objawy, zbliżone do zwyczajnego przeziębienia, a więc nieznacznie podwyższoną temperaturę, kaszel, katar nosa i spojówek ocznych. Mamy więc okres kataralny mało corakterystyczny dla choroby charakterystyczny, jednakże pod względem szerzenia się tejże najgroźniejszy. Trudno w tym okresie rozstrzygnąć, z czem się tu ma do czynienia czy ze zwyczajnem przeziębieniem czy też z kokluszem. Jednakże dalsza obserwacja doprowadza do wniosku, że w niedalekiej przyszłości przecież rozwinie się koklusz. Przeziębienie zwyczajne po kilkunastodniowem trwaniu samo przez się lub przy błahem leczeniu ustępuje. W wypadku tworzącego się kokluszu choroba mimo leczenia, coraz bardziej się potęguje. Aż nagle pewnego dnia pojawia się atak właściwego kaszlu kokluszowego, który rozpoczyna okres końcowy choroby. Ataki kaszlowe są każdemu dobrze znane i nie wymagają specjalnego opisu. Jednemu atakowi towarzyszy wnet drugi, trzeci, dziesiąty, a w miarę trwania okresu kurczowego i przy silnym kokluszu, liczba ich dojść może do 30 lub 50 na dobę. Napady kaszlu występują albo same przez się albo z błahej nieraz przyczyny, naprzykład z powodu łyku zimnego lub gorącego płynu płaczu lub śmiechu. Szczególnie łatwo pobudliwe do kaszlu są dzieci nerwowe. Napad kaszlu składa się z całego szeregu krótkich, przerywanych krztuszeń, w czasie których dziecko tchu złapać nie może, dławi i zanosi się, aż wreszcie po kilku sekundach a nawet minutach wśród wymiotów kończy się męka dziecka. W przerwach między poszczególnemi napadami czują się dzieci napozór dobrze wolą na powietrzu przebywać i chętnie się bawią. Jednak stan ogólny dziecka cierpi bardzo pod wpływem choroby. Męczący kaszel w dzień i noc, w dodatku jeszcze wymioty podkopują siły młodego organizmu. Okres kurczowy mniej więcej po dwutygodniowem trwaniu zaczyna się przesilać, ilość napadów kaszlu zmniejsza się stopniowo, kaszel staje się łagodniejszy i wymioty się zatracają. Dziecko pokasływuje coprawda przez długi szereg tygodni jeszcze, lecz kaszel ten jest już bez znaczenia zarówno dla dziecka samego, jak i dla otoczenia. Ze śluzu znikły już zarazki. Ogółem czas trwania kokluszu oblicza się na dwa do trzech miesięcy.

Na szczególną uwagę zasługuje stosunek kokluszu do gruźlicy płuc. Nierzadko bowiem albo w przebiegu kokluszu, lub conajczęściej po ukończeniu się tegoż, wychodzi na jaw utajona dotychczas gruźlica płuc lub gruczołów oskrzelowych. Zjawisko to tłumaczymy tem, że w czasie kokluszu osłabione zostają siły obronne organizmu przeciw gruźlicy.

Wkońcu w paru słowach wspomnę jeszcze o możliwościach zapobieżenia kokluszowi. Szerzeniu się epidemji kokluszu winni się przeciwstawić zarówno rodzice dzieci chorych, jak i zdrowych. Pierwsi, jeśli są tylko nieco uczciwi, winni mieć za obowiązek nie dopuszczać do zetknięcia się ich dziecka chorego z dziećmi zdrowemi. O ile dziecko może korzystać ze spacerów, musi je osoba dorosła wyprowadzać a spacer skierować w miejsca, przez dzieci zdrowe nieuczęszczane. Naturalnie o posyłaniu do szkoły dziecka kaszlącego w czasie epidemji niema mowy. Podobne obowiązki ciążą i na rodzicach dzieci zdrowych. W czasie, kiedy powszechnie panuje koklusz winno się każde dziecko kaszlące podejrzywać o koklusz i wymijać. Nad dzieckiem zdrowem należy baczniejszą roztoczyć opiekę i zawsze w towarzystwie osoby dorosłej wyprowadzać na ulicę. Przedszkola i szkoły, o ile zaszedł w nich bodaj jeden wypadek kokluszu, powinny być bezwzględnie zamknięte, a otwarcie ich uzależnić należy od wygaśnięcia epidemji.

Dr. Roman Kolber (Kraków).

Odpowiedzi redakcji

R. A. DĘBICA: W tym wieku nie można jeszcze nic przedsięwziąć. Ale, gdy dziecko dojdzie 5—6 lat, będzie można spróbować poprawy przez noszenie odpowiednio dobranych szkieł. Gdyby i to nie odniosło pożądanego rezultatu, pozostaje jeszcze w rezerwie zabieg operacyjny, jako ostatni środek.

STAŁA ABONENTKA: 1) Objawy te mogą towarzyszyć rzeżączce, ale nie one są charakterystyczne dla tej choroby. Najcharakterystyczniejszym symptomem jest pieczenie, a najważniejszym i jedynym właściwie probierzem jest stwierdzenie w wydzielinie obecności t. zw. gonokoków. 2) Jeśli dana osoba nigdy przedtem choroby tej nie przechodziła, to badanie takie jest wystarczające; jeśli natomiast chodzi o stwierdzenie, czy osoba, która przeszła rzeżączkę, jest już absolutnie zdrowa, to dwa takie badania nie wystarczają. Trzeba jeszcze przeprowadzić t. zw. „prowokację", a dopiero potem kilkakrotnie badać wydzielinę mikroskopowo. 3) Jest to zapewne tylko następstwem mechanicznego zadrażnienia

przy wydobywaniu wydzieliny. 4) Przy ostrożnem postępowaniu ze strony lekarza nigdy do takiego uszkodzenia nie przychodzi. 5) Tutaj trzeba powtórzyć to samo zastrzeżenie, co przy punkcie drugim. 6) Możliwości takiej wykluczyć nie można.

MIMOZA: Kąpieli rzecznych i uprawiania sportów, które narazić Panią mogą na przemoknięcie lub zaziębienie, stanowczo odradzamy.

JOTEL: 1) Niestety nie znamy żadnego innego środka, prócz — farby (henny). Sądzimy jednak, że w tym wieku jest to zbyteczne. 2) Najważniejszą rzeczą jest odpowiednia djeta, a więc: niewiele tłuszczów, natomiast możliwie dużo jarzyn i owoców. Pozatem codziennie wieczór szczypta palonej magnezji.

CZYTELNIK Z KONGRESÓWKI 1933: Jest to dolegliwość dość częsta, będąca następstwem nadmiernej nerwowości. Niema powodu do wstydu. Leczenie pod kierunkiem dobrego neurologa lub seksuologa dość szybko usunie te braki.

HA-ER 25: 1), 2) i 3): Patrz wyżej „Czytelnik z Kongresówki 1933“. Aczkolwiek są to dolegliwości natury nerwowej, nieorganicznej, to jednak nie sądzimy, żeby bez leczenia ustąpiły. 4) Wszystko, co nie jest normalne, zgodne z nakazami natury — jest szkodliwe i to dla obu stron. Szkodliwe dla systemu nerwowego.

PODGÓRZANKA: 1) Musi nam Pani wpierw opisać właściwości cery Pani, a więc przedewszystkiem, czy jest sucha, czy też połyskliwa, tłusta. Jeżeli cera jest tłusta, to trzeba twarz myć wodą ciepłą, a potem zmywać zimną, natomiast cery suchej nie powinno się zmywać wodą ciepłą, bo się ją przez to jeszcze bardziej pozbawia tłuszczu, w następstwie czego zazwyczaj zaczyna się łuszczyć. 2) Jeśli ta czerwoność rąk i pękanie naskórka jest następstwem dawnego odmrożenia (o czem Pani jednak ani słowem nie wspomina), to dobrze jest zastosować nagrzewanie rąk diatermją. Jeśliby to z jakichkolwiek przyczyn miało się okazać niemożliwem, w takim razie kąpać ręce naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie, a na noc smarować maścią ichtyolowo-kamforową (na receptę lekarską).

STROSKANY BRUNET: Naświetlania lampą kwarcową 3 razy w tygodniu wystarczą, jeśli są intenzywne, to znaczy, z niezbyt wielkiej odległości i dochodzące stopniowo nawet do 30 minut czasu naświetlania. Jednakowoż obok tego pożądane byłoby leczenie maściami, co pociąga za sobą konieczność zasięgnięcia porady u lekarza chorób skórnych, jako specjalisty.

OPTYMISTA: Żadnych maści ani lekarstw przepisywać nam nie wolno. Zresztą jesteśmy zdania, że nic tu nie potrafi zastąpić wylapisowania wnętrza nosa przez fachowca.

ZESZPECONA: Medycyna nie zna niestety środka, przy pomocy którego możnaby ślady tej choroby usunąć.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Czy Żydzi uprawiali sporty w starożytności i średniowieczu?

Stanowisko rabinatu lwowskiego wobec sportu żydowskiego

Onegdaj odbyło się we Lwowie uroczyste otwarcie drugiej sali gimnastycznej i lokalu klubowego zasłużonego **Żyd. Tow. Gimn. „Dror“**. Z tej okazji przemówił również między innymi reprezentant Rabinatu **rabin Dr. Lewin** w sposób następujący:

„Naukowcy żydowscy widząc, jak doniosłą rolę w dobie dzisiejszej odgrywa wychowanie fizyczne i sport, poczęli się zastanawiać, czy w narodzie żydowskim jest to zjawisko zupełnie nowe, czy też miało już miejsce w dawnej przeszłości. Na podstawie przeprowadzonych badań doszli do przeświadczenia, że żydzi poświęcali w starożytności wiele miejsca sportowi, w odróżnieniu jednak od Greków, którzy całymi dniami przesiadywali na stadjonach, prace na roli poruczając niewolnikom, Żydzi sami pracowali na roli, nie zaniedbując równocześnie ćwiczeń fizycznych. Tacyt, mówiąc o rasie żydowskiej określa ją jako silną, piękną i zdrową. Tak pożegnali się Żydzi ze starożytnością. Wertując w najrozmaitszych źródłach, doszedł mowca do przekonania, że również w średniowieczu Żydzi nie zaniedbywali ćwiczeń fizycznych, na podstawie rycin zaś stwierdzić można, że Żydzi w tych czasach uprawiali nawet pięściarstwo. W czasach późniejszych, gdy ojcowie nasi doszli do przekonania, że odrodzenia narodowego, nie uda się przeprowadzić drogą naturalną, całkowicie poświęcili się naukom mistycznym, nie znajdując czasu na ćwiczenia fizyczne. Był to czas, gdy uczeni żydowscy zakazywali swym uczniom się śmiać.

To też jest rzeczą zupełnie jasną, że z chwilą odrodzenia narodowego i odbudowy ojczyzny nastroje uległy zmianie, a wraz z uczuciem radości, gdy Żydzi nauczyli się śmiać, musiało przyjść zrozumienie dla ćwiczeń fizycznych i sportu. Błędnem okazało się zapatrywanie, jakoby istniał rozdźwięk między pracą intelektualną a wychowaniem fizycznem, ostatnio zaś również rabini doszli do przekonania, że jakkolwiek tu i ówdzie są rozdźwięki między rytuałem żydowskim a sportem, nie powinno to być argumentem, by się oddalać od młodzieży sportowej. Chcemy przyjść do Was, pracować z Wami i działać na Wasze umysły tudzież radować się z Wami, że wraz z odrodzeniem narodowem, odradza się i fizycznie naród żydowski“.

Pod adresem PZN-u

Od jednego z uczestników grudniowego kursu instruktorskiego PZN-u w Zakopanem otrzymaliśmy następujące pismo:

„W związku z ostatnio silnie się rozwijającym sportem narciarskim zorganizował P. Z. N. w dniach 27—31 grudnia z. r. w Zakopanem kursy instruktorskie, celem wyszkolenia nauczycieli narciarskich. Zdawałoby się, że ta piękna inicjatywa, mająca rozszerzyć potężne falangi narciarstwa polskiego, nie może mieć nic wspólnego z antysemityzmem. Ale, jak mówi stare polskie przysłowie, „pozory mylą“.

Zaczęły się te kursy w dość pogodnym nastroju. Ale już w drugim dniu uczestnicy żydowscy poczuli, że są inaczej traktowani od reszty uczestników mimo, że ich sprawność stała na wysokim poziomie. Końcowy zaś efekt przechodził doprawdy już wszelkie pojęcie. Żydowscy uczestnicy mimo, że ich codzienne egzaminy tak teoretyczne, jak i praktyczne, wypadały ku najlepszemu zadowoleniu np. instruktorów, mimo, że stali nieraz o całe niebo wyżej od swych współtowarzyszy nieżydowskich, nie zdali.

W jednej naprzykład grupie na 16 uczestników było 5 Żydów, 1 z nich dostał dyplom przodownika, zaś reszta padła. Na 11 nieżydów 10 dostało dyplom, zaś 1 padł. Tych 5-ciu Żydów padło bynajmniej nie dlatego, że nie opanowali materjału, lub też że jazda na nartach stała u nich na niskim poziomie. Specjalnie zaś ci, którzy w kwestjonarjuszach podawali narodowość żydowską, bywali całkiem bezlitośnie przy zielonym stoliku ścinani. Na zapytanie jednego z uczestników odpowiedziano mu nieoficjalnie, że Makkabi wystarczy 8 przodowników (ani jeden instruktor), zaś Jutrzence 1 przodownik, więcej im nie potrzeba“. Nie liczono się zupełnie z zawodnikami żydowskimi, ich umiejętnością, sprawnością i kondycją, ale ile im można najwyżej udzielić dyplomów. Numerus clausus w całej pełni.

To postępowanie zasługuje na publiczną krytykę. Już tak daleko doszliśmy, że do sportu, gdzie powinno dominować szlachetne współzawodnictwo, zakradł się już antysemityzm i chęć asekuracji przed konkurencją(?!) przyszłych nauczycieli i instruktorów żydowskich. A przecież obawa ta jest płonną. Bo nieżydowskie kluby nigdy nie zaangażują żydowskich instruktorów, a żydowskie niejednokrotnie. A przecież P. Z. N. propaguje umasowienie narciarstwa, stara się także o rozwój swych członków — klubów żydowskich, popiera wszelkie akcje żydowskie narciarskie? Gdzie tu zatem konsekwencja PZN-u? A może nastąpiła pomyłka w dyrektywach?

Afera ta jest dla nas nauczką na przyszłość, że powinniśmy organizować własne kursy tak dla początkujących, jak i dla instruktorów, gdzieby atmosfera odpowiadała naszemu duchowi, a wyniki stanowi faktycznemu i kwalifikacjom. Nie jest to utopja. Przy wytężonym wysiłku uda nam się to napewno osiągnąć, zaoszczędzimy naszym narciarzom dużo rozgoryczenia i żalu, a żydowski sport narciarski podniesiemy na odpowiedni poziom. Dewiza nasza być powinno: „Żydowski obóz dla żydowskiego narciarza“.

* * *

Zamieszczając powyższą skargę, stwierdzamy, że do redakcji naszej zgłosiło się osobiście jeszcze kilku uczestników kursu P.Z.N. z prośbą o podniesienie tej krzywdy. Rozumiemy, że w takim wielkim kursie (250-ciu uczestników), zorganizowanym wprawdzie wspaniale, ale w zbyt wielkiem tempie (5 dni), nie można wszystkich zadowolnić. Faktem jest, że procent Żydów był stosunkowo wielki (do 30 procent). Było to odbiciem potrzeby i zainteresowania. Faktem jest, że klasyfikację ustalono wedle centrów i poziomu narciarstwa w „terenie“, że mundur wojskowy był pewnym przywilejem, że stosowano pewną normę procentową, a nie kwalifikacyjne, co zasadniczo z punktu widzenia kandydata - uczestnika jest niesprawiedliwością i krzywdą.

Czy taka się należy żydowskim sportowcom premja i poparcie za tę olbrzymią masową pracę i propagandę narciarstwa, taka realizuja w myśl naczelnych zasad P.Z.N.? Nie żądamy przywilejów, a tylko i jedynie objektywnej sprawiedliwości i własnej konsekwencji. (bl.).

HOKEIŚCI MAKKABI KRAKOWSKIEJ REHABILITUJĄ SIĘ

Krynickie Tow. Hok.—Makkabi 1:1 (1:0, 0:1, 0:0)

Po początkowych sukcesowych meczach ze Sokołem i Cracovią przyszły eliminacje do zimowej Makkabjady i mistrzostwa WZ. Makkabi oraz połączony z tymi obowiązkami forsowny trening. Skutek był fatalny. Klęska z Hasmoneą, utrata mistrzostwa żydowskiego i wielka porażka przedwczorajsza ze Sokołem. W obliczu Igrzysk w Zakopanem — poprostu rozpacz.

I trzeba było tych miażdżących klęsk, aby się ocknął duch walki w Makkabi. Wczorajsze spotkanie z silnym zespołem krynickiego KTH zaprawionym w licznych meczach zagranicznych, przyniosło nareszcie upragnioną rehabilitację Makkabi.

Nie zrażając się prowadzeniem gości w 1-szej tercji ze strzału Nowikowa, wydobyli z siebie hokeiści Makkabi energję ofenzywną, której rezultatem było wyrównanie w 2-giej tercji przez świetnie dysponowanego w tym dniu Censora, który nietylko wspaniale prowadził atak, ale i dobrze strzelał. Cała drużyna grała dobrze, a nawet bramkarz Bergler bronił przytomnie i skutecznie. Słabszym nieco był tylko Brenner, który gra zanadto „bandą", raczej po fotballowemu.

Wynik z KTH jest dla Makkabi pożytecznym i zaszczytnym tembardziej, że KTH dysponował dwoma atakami na zmianę.

Wczorajszy mecz jest dowodem, że klęski poprzednie były tylko przypadkowymi skutkami nie dyspozycji i że Makkabi umie lepiej grać i walczyć. (hl)

KTH. (KRYNICA)—SOKÓŁ 1:0 (0:0, 1:0 i 0:0)

Nadzwyczajne imponderabilja hokejowe

Po zwycięstwie, odniesionem przez Sokół w Krynicy nad KTH. (4:2), oraz wczorajszym wyniku remisowym gości w spotkaniu z Makkabi, spodziewano się gładkiego zwycięstwa gospodarzy, jednak na skutek dobrej i ambitnej gry KTH., a chaotycznej Sokoła, zakończył się mecz nieznacznem zwycięstwem gości. Decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył dla KTH, najlepszy gracz Michalski, pozatem dobrze grał w drużynie gości Piechota. W Sokole zadowolnili jedynie „Kalman i Wołkowski. Sędziował bardzo dobrze p. E. Cenzor.

Wobec ostatnich rezultatów kwestja mistrzostwa i wogóle tabeli hokejowej okręgu krakowskiego jest zupełnie otwarta.

WYPADEK WALASIEWICZÓWNY.

Walasiewiczówna doznała w Worochcie, gdzie bawiła na kursie narciarskim, dotkliwego upadku, skutkiem czego nadwerężyła sobie silnie ścięgno w nodze i musiała natychmiast odjechać do Warszawy na kurację. Upadek Walasiewiczówny nastąpił nie w czasie ćwiczeń narciarskich, lecz na prostej drodze trasy kolejowej.

—o—

PRZED MAKKABJADĄ

ZNIŻKI DLA DZIENNIKARZY

Podczas Igrzysk Zimowych „Makkabi" w Zakopanem korzystać będą przedstawiciele prasy ze specjalnych udogodnień. I tak otrzymuje każde pismo dla swego przedstawiciela 20 proc. zniżkę od cen mieszkania i utrzymania, według załączonego prospektu. Ponadto otrzymuje każde pismo dla swego przedstawiciela wolny bilet wstępu na wszystkie imprezy sportowe. Na miejscu korzystać będą dziennikarze ze znacznych udogodnień we formie biura prasowego, komunikatów informacyjnych, które pod czas zawodów ukazywać się będą trzy razy dziennie, szybkich połączeń telefonicznych itd. Przedstawiciele pism muszą być przez odnośne redakcje zgłoszeni najpóźniej do dnia 24 bm.

Zgłoszenie musi zawierać imię i nazwisko, zawiadomienie czy dana osoba korzysta z utrzymania i mieszkania — w tym wypadku należy równocześnie przesłać odpowiednią należność — oraz podać termin przyjazdu. Zgłoszenia należy kierować na adres: Komitet Igrzysk „Makkabi". Zakopane, skrytka pocztowa 84. Adres telegraficzny: „Komitet „Makkabi". Zakopane, Eldorado.

AUSTRJA DĄŻY DO ZWYCIĘSTWA NA MAKKABJADZIE

Jak się ze zgłoszeń okazuje zespół austrjacki na Igrzyskach „Makkabi" będzie należał do najsilniejszych.

W szeregach austrjackich widzimy Alberta Schapina, mistrza Austrji w slalomie w roku 1932, Ad. Lövy, wicemistrzyni Austrji w biegu zjazdowym w roku 1932 oraz ośmiu narciarzy którzy w biegu płaskim o mistrzostwo Austrji na rok 1932 zajęli czołowe miejsca. Jeśli dodamy do tego, że w barwach austrjackich wystąpi wicemistrz Austrji, zdobywca trzeciego miejsca w mistrzostwie Europy Erdöss, obok doskonałych łyżwiarzy i saneczkarzy, zrozumiemy wtedy, iż zespół austrjacki będzie jednym z najsilniejszych na Makkabiadzie Zimowej.

—o—

HENRYK MUECKENBRUNN, znany narciarz żydowski, **przyjeżdża 27 b. m. ze Chamonix do Zakopanego**, gdzie weźmie udział w pracach obozu narciarskiego do Zimowej Makkabiady.

POGOŃ LWOWSKA zdobyła mistrzostwo hokejowe Lwowa, bijąc we finałowych zawodach Lechję 1:0.

PINGPONGIŚCI ŻYDOWSCY lwowskiej Hasmonei i Jutrzenki nie jadą na mistrzostwa światowe do Badenu z powodu zakazu Pol. Związku Tenisa Stołowego. — Stanowisko tego Związku w powyższej sprawie jest zupełnie niezrozumiałe tak ze względów sportowych, jak i finansowych, bo zawodnicy reprezentacyjni żydowscy Lwowa są najlepsi w Polsce, stoją na poziomie europejskim i koszta ich wyjazdu pokryć miały kluby sami zawodnicy. Czyżby żydowskość odnośnych pingpongistów spowodowała Związek Ping-Pongowy do tego kroku?

Einstein organizuje elitę umysłową świata

Los Angeles, 22. 1. ZAT. **Przybył tutaj prof. Einstein.** W rozmowie z korespondentem ZAT-u znakomity uczony poinformował o planie zorganizowania **25 najwybitniejszych intelektualistów świata.** Organizacja ta ma być poświęcona najlepszym interesom ludzkości. Prof. Einstein przewiduje 6 intelektualistów amerykańskich w tym zespole 25.

Według planu Einsteina do zespołu tego mają wejść ludzie o sławie światowej, o najwyższej kulturze ducha, znani z poglądów liberalnych. Zespół ten zbierać się będzie w każdym wypadku, **gdy ludzkość borykać się będzie z wyjątkowemi trudnościami.**

Nagły zgon weterana podczas obchodu rocznicy styczniowej

Poznań, 22. 1. PAT. Podczas defilady urządzonej z okazji obchodu rocznicy powstania styczniowego zaszedł dziś przed kościołem katedralnym w Poznaniu bolesny wypadek. Mianowicie weteran powstania w r. 1863, Józef Kaiser, który przybył specjalnie na dzisiejszy obchód z Ostrowia, w chwili gdy pochód ruszał do defilady przy dźwiękach orkiestry, **upadł nagle na ziemię i po chwili wyzionął ducha.**

Co dzień niesie?

„WSTĘGA" JEDNAK ZAWIESZONA.

„Gazeta Warszawska" donosi:

„W dniu onegdajszym w czasie druku Nr. 3 tygodnika antyżydowskiego „Wstęga", redakcja tego pisma otrzymała zawiadomienie, iż na wniosek wiceprokuratora Sieroszewskiego, sąd zawiesił czasopismo na okres sześciu miesięcy".

UCZNIOWIE „TAJNEGO DETEKTYWA"

W sądzie okręgowym w Poznaniu rozpoczął się proces szajki fałszerzy pieniędzy. Od pewnego czasu Poznań zasypywany był fałszywemi monetami 1, 2 i 5-złotowemi. Po dłuższej obserwacji udało się policji wykryć centralę kolportażu i fabrykę pieniędzy w mieszkaniu Marji Przybylskiej przy ul. Polnej 9.

Wyrabianiem monet z cyny i antymonu zajmowali się dwaj synowie właścicielki mieszkania, Wacław i Czesław Przybylscy, jej córka Teofila Lemań ska i zięć Edmund Lemański.

Kolportażem fałszywych monet zajmowali się Janowski Alfons, Pawlicka Marja, Pawlicka Pelagja Giergowiczowa Sabina, Szafrański Andrzej i Szafrańska Anna. Terenem ich działalności było miasto Poznań. Natomiast Gergowicz Stefan oraz Przybylscy Stanisław i Edward działali na Śląsku, specjalnie w Katowicach.

Jeden z głównych oskarżonych, Alfons Jankowski, złożył sensacyjne zeznanie, że sposobu wyrabiania form gipsowych i fałszowania pieniędzy nauczył się na podstawie artykułów, zamieszczonych w „Tajnym Detektywie".

ECHA AFERY KAWOWEJ POLSKO- BRAZYLIJSKIEJ

Polska Agencja Publicystyczna otrzymała wiadomość z Rio de Janeiro, że prezydent Narodowej Rady Kawowej w Brazylji p. Roquette Mauro Pinto otrzymał dymisję. Przyczyną tego był kontrakt na monopolizację sprzedaży kawy w Polsce który to kontrakt zawarł p. Pinto z grupą holendersko- niemiecką „Hegoma" bez porozumienia z władzami polskiemi.

Jak wiadomo, z ramienia wspomnianej grupy holendersko- niemieckiej organizowali towarzystwo polsko- brazylijskie handlu kawą w Warszawie poseł brazylijski p. Jose Francisco de Barros Pimentel i mecenas Aleksander Lednicki. **Usiłowania tego towarzystwa, wobec ostrego sprzeciwu kupiectwa polskiego spełzły na niczem.**

2 TYSIĄCE MUNDURÓW W PŁOMIENIACH.

Z Siedlec donoszą o wielkim pożarze, jaki wybuchł w magazynach mundurowych w koszarach 22 p. p. Płomienie w jednej chwili ogarnęły magazyn i mimo natychmiastowej akcji ratunkowej — cały budynek spłonął doszczętnie.

Pastwą ognia padły 2 tysiące kompletów mundurów wartości około 35 tysięcy złotych.

Przyczyny pożaru nie są znane. Żandarmerja wojskowa zajęła się ich wyjaśnieniem.

FAŁSZERZ ZNACZKÓW POCZTOWYCH POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO W URZĘDZIE POCZTOWYM

W urzędzie skarbowym w Inowrocławiu zatrzymano kilka fałszywych znaczków stemplowych. Do chodzenia w kierunku ujawnienia fałszerza znaczków doprowadziły do ujęcia 22-letniego Franciszka Polanowskiego, zamieszkałego stale w Inowrocławiu. Polanowski, wezwany do urzędu śledczego, celem przesłuchania, korzystając z chwili nieuwagi obecnych, strzałem w usta pozbawił się życia.

— **„POMÓWMY WIĘC O TEATRZE!".** Staraniem Akad. Towarzystwa iMiłośników Teatru wygłosi red dr Kanfer we wtorek dnia 24 bm. o godz. 7'30 w Sali Kopernika na U. J. odczyt p. t.: „Pomówmy więc o teatrze!"

Po odczycie dyskusja.

— **Z TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO.** We środę 25 bm. o 8 w. w sali Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego ul. Radziwiłłowska l. 4 zwyczajne posiedzenie naukowe Towarzystwa Lekarskiego z porządkiem dziennym: 1) Demonstracje z Oddziału ocznego szpitala Garnizonowego w Krakowie ordynator: płk. dr. Rosenhauch (Sarcoma choriodeae, corpus alienum). 2) Prof. dr. F. Walter: „Zagadnienia dermatologiczne w sztukach plastycznych ubiegłych wieków".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

ATLANTIC: „Dolly robi karjerę" (Dolly Haas) i „Walc miłości" (Lilian Harvey i Willy Fritsch).
ADRIA: „Szanghaj- Express".
APOLLO: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
DOM ŻOŁNIERZA: „Dzwonnik z Notre Dame" (Lon Chaney).
(!) — PROMIEŃ: (Monte Carlo Jeanetta Mac Donald. Jack Buchanan).
SŁOŃCE: „Kongres tańczy" (Lilian Harvey, Garat).
SZTUKA: „Rome- Express" (Conrad Veidt).
UCIECHA: „Pod fałszywą flagą" (Gustaw Fröhlich).
WANDA: „Czemp" (Wallace Beery. Jackie Cog-



Wschód słońca 7 m. 10	STYCZEŃ 23 PONIEDZIAŁEK 25 Tewet 5693	Zachód słońca 16 m. 02

Miljon złotych pożycza gmina m. Krakowa w Z. U. P. U.

Dziś w poniedziałek o godz. 18'30 odbędzie się w sali radnej na Ratuszu krakowskim 28 posiedzenie Rady miasta w kadencji XVII. Porządek dzienny obejmuje sprawę nazwania nowego mostu żelaznego na Wiśle, wybór członka do Rady Komunalnej Kasy Oszczędności, wybór 12-tu członków i ich zastępców do komisji szacunkowej dla podatku dochodowego, zaciągnięcie w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczki długoterminowej 4.000 zł na przebudowę oficyn w realności miejskiej w Dz. III, **zaciągnięcie długoterminowej pożyczki konwersyjnej w kwocie 1,000.000 w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie.**

Rada zajmie się sprawą nazwy kilku ulic i zaproponuje mianowicie ulicy między ul. Krowoderską, a pl. Biskupim na rozparcelowanych gruntach b. Tow. Wzaj. Ubezp. nazwę: ulica „S. Frenc'a“, ulicy między ul. Długą a ul. Krowoderską na gruntach Rippera nazwę: ulica „Kotlarska“, ulicy prostopadłej do ul. Król. Jadwigi i ul. Emaus przy rogatce Wolskiej nazwę: ulica „Piotra Borowego“, ulicy na dawnej drodze wojskowej od. ul. Juljusza Lea opodal granicy miasta z Bronowicami aż do wylotu ul. Wrocławskiej nazwę: ulica „Lucjana Rydla“, przecznicy zaś od ul. Bartosza Głowackiego do ul. Lucjana Rydla nazwę: ulica „Wojciecha Halczyna“.

Ile powinno wynosić honorarjum lekarskie?

W ostatnim numerze krakowskiego „Dziennika Wojewódzkiego“ z dnia 15 bm. czytamy ogłoszenie wojewody krakowskiego dra Kwaśniewskiego, cennika poborów lekarskich, obowiązującego na obszarze województwa krakowskiego. Cennik ten ma moc obowiązującą na wypadek niezawarcia z lekarzem umowy o inną należność. Pod pojęcie umowy, jaka jest podstawą regulowania należności lekarskich, należy tutaj podciągnąć nietylko umowę zawartą wyraźnie, ale także umowę zawartą milcząco.

Cennik obowiązuje z dniem jego ogłoszenia w krakowskim „Dzienniku Wojewódzkim“, z którym to dniem tracą ważność cenniki poprzednio ogłoszone w numerach: 8 z r. 1925 i 12 poz. 131 z r. 1929 krakowskiego „Dziennika Wojewódzkiego“.

1) Ordynacja pierwsza w domu u lekarza w godzinach ordynacyjnych: a) w obrębie Wielkiego Krakowa, Chrzanowa, Białej 8 zł, b) w innych miastach powiatu 6 zł, c) w strefie pozostałej (prowincja) 4 zł. 2) Porady następne w tej samej chorobie o 25 proc. niżej, niż pod pkt. 1. 3) Ordynacje częściej się powtarzające w celach drobnych zabiegów jak zastrzyki, drobne zabiegi okulistyczne, otolaryngologiczne, urologiczne, ginekologiczne, dermatologiczne, wenerologiczne, dentystyczne, elektroterapeutyczne, jak lampa kwarcowa, diatermja o 50 proc. niżej niż pod pkt. 1. 4) Za ordynację w domu lekarza poza godzinami ordynacyjnemi na życzenie strony dolicza się 25 proc.

5) Wizyta i ordynacja w domu chorego w miejscu zamieszkania lekarza, trwająca wraz z jazdą lub pójściem do 1 godziny o 50 proc. więcej niż pod pkt. 1.

6) U lekarzy specjalistów opłaty powyżej podane podwyższają się o 50 proc.

7) Lekarzom ordynującym w uzdrowiskach: Krynicy, Rabce, Szczawnicy, Zakopanem i Żegiestowie przysługują opłaty o 50 proc. wyższe od opłat ich miast powiatowych.

8) Za udział w naradzie lekarskiej (konsyljum) konsyljarjusz pobiera 50 proc., lekarz ordynujący 25 proc. więcej od norm wyżej podanych.

Za porady w niedzielę i święta oraz w porze nocnej (od godz. 22-ej do 8-mej, wolno doliczać do powyższych należytości 50 proc. za wyjątkiem nagłych wypadków.

Wyjęcie zęba bez znieczulenia 5 zł, ze znieczuleniem 10 zł. Za jedno naświetlenie lub prześwietlenie promieniami Roentgena wraz z wystawieniem orzeczenia 20 zł (oprócz kosztów fotografji).

Za szczepienie ochronne: a) przeciw ospie wraz z rewizją i poświadczeniem oprócz kosztów krowianki 5 zł.

Instytucjom rządowym i samorządowym opieki społecznej i dobroczynnym przysługują ulgi od cen powyższych o 30 proc.

Bergler (Makkabi Kraków) po raz trzeci mistrzem łyżwiarskim jazdy figurowej

Mistrzostwa łyżwiarskie jazdy sztucznej okręgu śląsko-krakowskiego

Odbyte w dniu wczorajszym mistrzostwa łyżwiarskie w jeździe sztucznej okręgu śląsko-krakowskiego, zorganizowane przez **Makkabi Kraków na własnym torze lodowym, nie wzbudziły wielkiego zainteresowania pod względem frekwencji, natomiast start był liczniejszy, niż dotychczas.** W zawodach brali udział zawodnicy (czki) Krakowa, Bielska, Katowic i Cieszyna.

W konkurencji panów zdobył pierwsze miejsce mistrzostwo okręgowe poraz trzeci **Gabrjel Bergler** (Makkabi Kraków), 2) **Beslauer (ŚTŁ),** 3) **Grobert (ŚTŁ).** Zawiódł oczekiwania kiepsko jadący Hand z Krakowa, którego poziom i styl nie kwalifikuje go absolutnie do reprezentowania barw żydowskich na zimowej Makkabjadzie w Zakopanem.

Dla zebrania polskiej reprezentacji czynione są już obecnie starania w celu skierowania przez Polskę jadących do Pragi zespołów Niemiec i Szwecji oraz o zakontraktowanie na 1—2 spotkania reprezentacji amerykańskiej, która właśnie w okresie 7—13 lutego pozostaje bez zatrudnienia i zgłosiła sama swą ofertę na przyjazd do Polski.

W konkurencji pań: 1) **Popowiczowa (ŚTŁ)** mistrzyni Polski, która wykazała wyższą klasę, niż onegdaj występujące w Krakowie Ulla Schwarz z Berlina. 2) **Czorówna (ŚTŁ),** 3) **Bzdokówna (ŚTŁ).**

W jeździe parami: 1) pp. **Żmudzińscy (ŚTŁ).**

UDZIAŁ POLSKI W HOKEJOWYCH MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

W związku z decyzją Polskiego Związku Hokeja na Lodzie obesłania hokejowych mistrzostw świata w Pradze — natychmiast po odbyciu mistrzostw Polski — zostanie utworzony w Krynicy obóz kondycyjny dla reprezentacji, który trwać będzie od 7-go do 16-go lutego.

W skład grupy wejdą najprawdopodobniej następujący zawodnicy: bramkarze — Stogowski, Szneider i Przeździecki; obrońcy: Mauer, Sokołowski, Kowalski i Materski; atak: Ludwiczak, Marchewczyk, Wołkowski, Sabiński, Werner, Nowak, Szenajch i Godlewski Józef, oraz ewentualnie talenty, które za błysną na mistrzostwach Polski.

Prokurator Szypuła we Lwowie

We Lwowie bawił w sobotę wiceprokurator sądu okręgowego w Krakowie dr. Szypuła, celem naocznego zaznajomienia się z terenem willi inż. Zaremby w Brzuchowicach.

Wiceprokurator Szypuła złożył wizytę szefom sądownictwa lwowskiego, poczem odbył konferencję z b. prokuratorem, a obecnym sędzią apelacyjnym dr. Laniewskim, który oskarżał Gorgonową. Następnie obaj pojechali do Brzuchowic, gdzie zabawili dłuższy czas.

W pierwszych dniach lutego odbędzie się w Brzuchowicach druga oficjalna wizja lokalna, w której weźmie udział przewodniczący trybunału w procesie krakowskim, wiceprezes sądu apelacyjnego dr. Jendl, obrońcy oskarżonej i kilka osób urzędowych.

ZATWIERDZENIE KRAKOWSKIEGO WYROKU ŚMIERCI

Wyrok wykonano

Onegdaj pod przewodnictwem Prezydenta Najwyższego Sądu Wojskowego gen. Mecnarowskiego rozważane było zażalenie nieważności wyroku, którego mocą został skazany na śmierć szeregowiec 44 pp. Koziołek Jan za podwójne morderstwo, raz na osobie Jana Wróbla Górnoślązaka z nad Przemszy, z którego żoną łączyły Koziołka bliższe stosunki, a drugi raz na osobie dawnego kolegi niejakiego Hołusty, którego Koziołek uciekając od pościgu po pierwszej zbrodni, podstępnie namówił do wspólnej podróży, by w wagonie towarowym zabić go i ściągnąć z niego cywilne ubranie.

Koziołek był dezerterem i właśnie na Śląsku ukrywał się w domu Jana Wróbla.

Wyrok skazujący Koziołka na karę śmierci zapadł w Wojskowym Sądzie Okręgowym w Krakowie.

Wczorajszą decyzją Najwyższego Sądu Wojskowego został on zatwierdzony.

Obrońca skazanego na śmierć złożył prośbę o łaskę do p. Prezydenta Rzplitej. **Prośba ta została odrzucona i zbrodniarz został onegdaj rozstrzelany w Krakowie.**

—ono—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** ul. Grodzka 22, plac Matejki 3, ul. Wybickiego 1, Rakowicka 12 Dietla 36 i Kalwaryjska 27.

— **DZIŚ OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE ZESPOŁU IDY KAMIŃSKIEJ.** Świetna sztuka „My kobiety“ („Sprawa Moniki“) Marji Morozowicz Szczepkowskiej w wykonaniu zespołu Idy Kamińskiej grana będzie dziś w poniedziałek poraz ostatni w sali teatru Bolońskiego w Rynku. Rewelacyjna „Sprawa Moniki“ wzbudziła i w Krakowie olbrzymie zainteresowanie. Ceny znacznie zniżone.

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Dziś w poniedziałek o godz. 8'45 znakomita operetka „Unzer rebele“ z udziałem pierwszorzędnych sił śpiewaczych p. Seidemana i Lerner, którzy na poprzednich wieczorach zdobyli głębokie uznanie publiczności. Bilety po cenach zniżonych w przedsprzedaży u firmy A. Fischhab, Grodzka 46, a od godz. 6-tej przy kasie teatru.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj w poniedziałek wieczorem po cenach zniżonych, jedno z ostatnich przedstawień komedji Jakóba Devala „Mademoiselle“, w której odnosi w roli tytułowej zasłużony a wielki sukces najznakomitsza polska artystka i reżyserka Stanisława Wysocka. Jutro we wtorek „Fircyk w zalotach“, komedja Franciszka Zabłockiego na przedstawieniu popołudniowem. Jutro wieczór opera „Żydówka“, w roli tytułowej Helena Lipowska.

— **WYSTAWA ABERDAMA, CYGLERA I SZPIGLA,** która cieszy się tak wielkiem powodzeniem otwarta jeszcze tylko w tym tygodniu. (Żyd. Dom Akad., Przemyska 3), wstęp 50 gr.

— **„MŁODE WIZO“.** Zgłoszenia na zjazd „Mł. Wizo“ w Zakopanem przyjmuje się codziennie od 8—9 wiecz. do środy dnia 25 bm. włącznie.

— **POLICJA ARESZTOWAŁA.** Moskala Kazimierza (lat 21) pomocnika handlowego, zam. przy ul. Królowej Jadwigi 109, pod zarzutem kradzieży z włamaniem do sklepu z wyrobami tytoniowemi Matyldy Wyroby przy ul. Jagiellońskiej 7; Żak Józefę (lat 30) służącą bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za porzucenie dziecka bezpośrednio po porodzie. Grzebieniowskiego Tadeusza (lat 20) bez zajęcia i miejsca zamieszkania, Kolanowskiego Stanisława (lat 25) ślusarza jako poszukiwanych przez sądy. Melisza Jana (lat 24) fotografa zam. przy ul. Królowej Jadwigi 65 za kradzież aparatów fotograficznych w Zakładzie fotograficznym „Janina“ przy ul. Starowiślnej. Dalej aresztowano Banowską Janinę (lat 24) służącą zam. Janowa Wola 5, za kradzież 70 zł Jakóbowi Miłkowskiemu zam. Stradom 1. Wreszcie aresztowano Hartenstein false Krok Marję (lat 25) b. urzędniczkę prywatną zam. w Bochni przy ul. Księcia Józefa Poniatowskiego 65, za szereg oszustw i kradzieży popełnionych na terenie Województwa lwowskiego.

— **GARDEROBA I BIŻUTERJA.** Hamieiec Stanisław zam. Lubelska 5 zgłosił na policji, że skradziono mu z mieszkania garderobę i biżuterję wartości około 3.000 złotych. Gibalski Michał zam. Krasickiego 6 zgłosił, że w sobotę skradziono mu z mieszkania 4 zegarki męskie (dwa srebrne dwa niklowe), 4 zegarki damskie srebrne wartości 250 złotych.

— **STRZELAŁ SOBIE NA WIWAT.** Przybycień Władysław (lat 24) bez zajęcia i stałego miejsca zam. (karany poprzednio za kradzież) po wyjściu z restauracji Kleina przy ul. Krasickiego 4 w Podgórzu oddał trzy strzały z pistoletu marki F. N., z których jeden wybił szybę w mieszkaniu Salomei Breikopf zam. Krasickiego 4. Sprawcę, który był w stanie podpitym przytrzymano.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana